

KRESOWIAK GALICYJSKI



W NUMERZE:

- Kronika Policyjna
- Uczcili poległych lotników
- W przedwojennym Cieszanowie
- Związek strzelecki w Lubaczowie

Indeks 334596

ISSN 1426-4773

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 12(169)

grudzień 2010 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

KRAJOBRAZ PO WYBORACH

Maraton wyborczy mamy już za sobą. Dla większości kandydujących, którzy przegrali, był to zimny prysznic, a dla nielicznych, którzy zostali wybrani, powód do satysfakcji i dumy. Przede wszystkim rzucało się w oczy mrowie chętnych do zostania radnym. Okazało się, że na jeden mandat przypadało aż kilkunastu chętnych. Zdawać by się mogło, że jest to zjawisko ze wszech miar pozytywne. Przecież to właśnie aktywność społeczna decyduje o sukcesach gospodarczych kulturalnych, oświatowych miasta, wsi czy gminy. Można sądzić, że tak liczny zaciąg zaświadcza o chęci zaprzęgnięcia się do pracy na rzecz wspólnego dobra.

Niestety takie opinie to mylny trop. Przyglądając się listom wyborczym, analizując sylwetki kandydujących jak też i wybranych zauważamy mrowie ludzi, którzy dotąd w najmniejszym stopniu nie zaznaczyli swojej obecności w życiu publicznym i nie zainteresowali się sprawami swojej wsi czy miasta. Stąd trudno oczekiwać aby osoby takie doznały nagle olśnienia i postanowiły zabrać się do pracy na rzecz ogółu. A sposobności ku temu nie brakowało.

Skąd zatem ta nagła chęć do zasiadania w samorządach? Odpowiedź jest prosta. Chodzi przede wszystkim o osobiste korzyści wynikające ze sprawowania funkcji samorządowca. Liczy się również coraz wyższa dieta. Panuje przekonanie, że będąc radnym można to i owo dla siebie albo dla rodziny załatwić. Tak jest w istocie. Strategią niektórych włodarzy gmin jest kupienie sobie radnych poprzez pracę dla kogoś z ich rodzin lub poprzez inne profity. Samorządowym urzędem podlegają przecież szkoły, przedszkola, zakłady komunalne,

ośrodki kultury, biblioteki. Urząd miasta czy gminy to przecież wielki pracodawca i to taki gdzie pracę można załatwić stosunkowo łatwo gdy ma się odpowiednie układy.

Kim są nowo wybrani radni? Na analizę za wcześnie. Niemniej jednak już dziś możemy



powiedzieć, że w znacznym stopniu skład rad się odmienił. Co pozytywne odpadło wielu kłaków znanych z wierno poddańczej postawy wobec władzy. Przykładem może być gmina Stary Dzików, Oleszyce, Lubaczów i Ciesza-

cd. na str. 3

*Mitych pogodnych świąt Bożego
Narodzenia i dużo dobroci
od ludzi w Nowym 2011 Roku
Czytelnikom, Sympatykom
i Współpracownikom
życzy Redakcja*

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

**18 par z gminy Cieszanów świętowało
50 – lecie pożycia małżeńskiego**

W sobotę 30 października 18 par z terenu gminy Cieszanów świętowało 50-lecie pożycia małżeńskiego. To już siódmy taki jubileusz zorganizowany przez władze gminy. Jak mówił burmistrz miasta i gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny: zawsze z głębokim wzruszeniem uczestniczę w tym święcie. Odznaczenia, które dziś wręczymy parom, to uhonorowanie pięćdziesięciu lat małżeństwa, pięćdziesięciu lat wspólnych kompromisów, ciężkiej pracy i poświęcenia się dla swoich rodzin. Nie ma bardziej doniosłego wydarzenia w życiu. Uroczystość rozpoczęła msza święta w cieszanowskim kościele. Później jubilaci wraz z rodzinami udali się do budynku Centrum Edukacji Ekologicznej, gdzie rozpoczęła się druga część spotkania. Tutaj burmistrz miasta i gminy Cieszanów wręczył im odznaczenia i dyplomy. Całą uroczystość uświetniły występy miejscowej młodzieży i kapeli „Sokoły”. **Lista par, która świętowała Złote Gody:** Maria i Tadeusz Pietruchowie, Justyna i Józef Cieply, Barbara i Stanisław Lesiczka, Janina i Władysław Wójtowiczowie, Anna i Michał Malcowie, Olga i Stanisław Mazurkiewiczowie, Wiktoria i Józef Łach, Felicia i Jan Cencorowie, Janina

cd. na str. 3

*Naszym Klientom, Partnerom, Sympatykom oraz wszystkim
Mieszkańcom Lubaczowa radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz dużo szczęścia, pomysłowości w Nowym 2011 roku życzy*

*Starza i Pracownicy Miejskiej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie*



i Eugeniusz Kossakowie, Maria i Robert Pichowiczowie, Helena i Franciszek Burderowie, Zofia i Franciszek Mochko, Helena i Tadeusz Nowakowie, Stefania i Józef Bakalarczykowie, Janina i Jan Wawrowie, Kazimiera i Franciszek Niedużak, Maria i Jan Sitarz, Helena i Jan Jastrzębscy.

Twoje Radio Lubaczów

Galeria ludowej artystki w Chlewiszkach

W Chlewiszkach powstała galeria ludowej artystki Bernadetty Żóładek. W pieczołowicie przygotowanych pomieszczeniach, zaadaptowanych na galerię po budynku gospodarczym, znalazły się obrazy i korzenioplastyka wykonane własnoręcznie przez artystkę. W realizacji swojego zamierzenia artystkę wspierała najbliższa rodzina, a prace przy upiększaniu galerii nadal trwają. Bernadetta Żóładek jest znana przede wszystkim jako poetka, która w swoich utworach ukazuje wiejskie życie i kulturę.

Artystka debiutowała w 1989 roku w kwartalniku „Twórczość Ludowa”, choć wiersze pisała już od pięciu lat. Związała się ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych w Lublinie, które publikowało jej utwory i pomagało w zamieszczaniu ich w różnych wydawnictwach. Jej talent doceniano również na wielu konkursach – zdobywała nagrody i wyróżnienia, m.in. w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka, Konkursie Poetyckim im. Ewy Szelburg-Zarembiny w Chełmie czy Konkursie Poetyckim im. Stanisława Buczyńskiego w Zamościu. Pani Bernadetta jest zapraszana do Centrum Kulturalnego w Przemyślu na Doroczne Spotkania Poetów, a także jest częstym gościem na spotkaniach z dziećmi i młodzieżą w bibliotekach, szkołach i ośrodkach kultury. W galerii Pani Bernadetty oprócz obrazów znajdziemy ciekawe dzieła z korzeni. Korzenioplastyka jest jedną z pasji artystki, która potrafi dostrzec i uwydatnić ukryte w korzeniach zwierzęta, postacie i twarze. Narolskie Centrum Informacji (NCI)

Młodzieżowa Telewizja Internetowa w Lubaczowie

Od czwartku 11 listopada działa nowy projekt tworzony w ramach działalności Fundacji Pamięć i Tożsamość im. Jana Pawła II w Lubaczowie - Młodzieżowa Telewizja Internetowa. Pod adresem www.lubaczow.tv można znaleźć filmiki z ostatnich wydarzeń w Lubaczowie. Wkrótce także serwis informacyjny, czyli przegląd najważniejszych wydarzeń tygodnia, który będzie zamieszczany na stronie w każdy piątek.

Cieszanów. Przyroda w poezji i prozie

We wtorek w Centrum Edukacji Ekologicznej w Cieszanowie odbył się pierwszy Międzygminny Konkurs Recytatorski pt. „Przyroda w poezji i prozie polskiej”.

W konkursie wzięło udział 43 uczestników ze szkół z Cieszanowa, Nowego Siola, Niemstowa, Kowalówki, Nowego Lublińca, Dachnowa, Lubaczowa, Narola, Rudy Różanieckiej, Oleszyc, Horyńca – Zdroju.

Końcowa klasyfikacja przedstawia się następująco:

I kategoria – klasy I – III SP: 1 - Karolina Bednarz, 2 - Estera Pareniak, 3 - Martyna Żuk, Wyróżnienia: Jakub Taras, Bartosz Kościelecki, Bartłomiej Kulczycki, Anna Lewicka, Dominik Maciąg, Paulina Sanok

II kategoria – klasy IV – VI SP: 1 - Aleksandra Kłos, 2 - Paweł Gałan, 3 - Karolina Wawreńczuk, Wyróżnienia: Magda Natyna, Marcelina Presz, Katarzyna Świzdor, Karolina Zygarlicka

III kategoria – klasy I – III gimnazjum: 1 - Rafał Wingert, 2 - Krzysztof Cozac, 3 - Małgorzata Czura, Wyróżnienia: Karolina Pata, Katarzyna Zygarlicka

Twoje Radio Lubaczów

Uroczystości patriotyczne 11 listopada

W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości w MDK w Lubaczowie odbył się i „Jesienny Koncert”. O godzinie 19:00 wystąpił chór „Magnolia” po koncercie chóru o godz. 20:00 zagrał Krissy Matthews Band. Występ chóru Magnolia został nagrodzony gromkimi brawami na stojąco. Goszczący w Lubaczowie w okazji Narodowego Święta Niepodległości T. Mészáros András - burmistrz, Segesdi János - wiceburmistrz Érd, radni: Dr. Bács István Mórás Zsolt, Antunovits Antal i Sebestyén Majchrowska Ewa podziękowali za ostatnie lata współpracy między Lubaczowem i Érd burmistrzowi Jerzemu Zajacowi. 11 listopada o godz. 10:00 od złożenia kwiatów pod Pomnikiem Niepodległości rozpoczęły się uroczystości patriotyczne. O godz. 11:00 ks. dziekan Andrzej Stopyra odprawił uroczystą mszę św. Po mszy wystąpił z koncertem chór Magnolia z partnerskiego miasta Sobrance w Słowacji. www.lubaczow.pl

Gmina Narol w czołówce

W Rzeszowie podczas wielkiej gali odbyło się ogłoszenie wyników rankingu Złota Setka Gmin – 2010. Ranking przygotowywała Wyższa Szkoła Zarządzania w Rzeszowie wraz z GC Nowiny, a wyniki i metodologię oce-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

ny przedstawił dr Krzysztof Kaszuba - rektor WSZ. Gmina Narol znalazła się pierwszej dziesiątce rankingu gmin wiejsko-miejskich, zajmując 7 miejsce na 31 gmin z Podkarpacia. Z powiatu lubaczowskiego gmina Oleszyce była 14, a gmina Cieszanów 21. W rankingu zbiorczym wszystkich sklasyfikowanych 159 gmin Podkarpacia, gmina Narol zajęła 34 miejsce! Gminy powiatu lubaczowskiego oceniono odpowiednio: Stary Dzików-42, Oleszyce-56, Cieszanów-79, Horyniec Zdrój-97, Lubaczów (gm.wiejska)-22, Lubaczów (gm.miejska) - 145, Wielkie Oczy-152. Na uroczystą galę do Rzeszowa przybyli samorządowcy z całego województwa. Wysokie miejsce Gminy Narol w tym rankingu, jest wynikiem pracy samorządu terytorialnego, rady miejskiej oraz Burmistrza i podległych mu instytucji. Jest to wyróżnienie samorządów gminnych, które wykazują się największą aktywnością, sprawnością i skutecznością. Ważne, że działalność ludzi wybranych do publicznej służby w naszej gminie została oceniona tak wysoko. www.narol.pl

Kwsta na odnowienie zabytkowych nagrobków na cmentarzu w Oleszycach

Za przykładem Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej poszło Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Oleszyckiej, by w dniu Wszystkich Świętych kwstować na odnowę zabytkowych nagrobków ginących i niszczących na cmentarzach komunalnych. W Oleszycach taką kwstę przeprowadzono po raz pierwszy. Do akcji włączyli się także członkowi organizacji społeczno – wychowawczej Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Oleszyc. Jak na pierwszą zbiórkę wynik jest zadawalający. Uzbierano dwa tysiące osiemdziesiąt pięć złotych i trzydzieści pięć groszy. Zarząd Stowarzyszenia w pierwszej kolejności chce się zająć renowacją nagrobka Franciszka Knapa, powstańca z Powstania Styczniowego z 1863. Warto wiedzieć, że na cmentarzu w Oleszycach jest wiele ciekawych nagrobków i figur z kamieniarki bruśnieńskiej oraz żeliwnych i żelaznych krzyży rzemieślników - kowali, które wymagają renowacji, by to piękno nie zniknęło z naszego krajobrazu.

Adam Łazar

Ikonostas trafi do cerkwi w Gorajcu

W Krakowie odbyła się uroczystość przekazania przez Fundację św. Włodzimierza Chrzcziciela Rusi Kijowskiej XVII - wiecznego ikonostasu na rzecz parafii rzymskokatolickiej w Cieszanowie. Zabytkowy, liczący 73 ikony z XVII-XIX w, ikonostas z greckokatolickiej cerkwi w Gorajcu przez 16 lat był restaurowany w Pracowni Konserwacji Ikon Fundacji św. Włodzimierza w Krakowie. Renowacja możliwa była dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, władz województwa podkarpackiego, hierarchów kościoła katolickiego i greckokatolickiego. W ekumenicznym nabożeństwie wzięli udział duchowni obu obrządków, wojewoda Mirosław Karapyta, konserwator zabytków Grażyna Stojak, burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny.

Wiesław Bek

Zaginęła Małgorzata Szabatowska

Fundacja ITAKA prowadzi poszukiwania zaginionej Małgorzaty Szabatowskiej pochodzącej z Cieszanowa mieszkanki Krakowa. Zaginiona 31 -latka 16 listopada jak zwykle była w pracy. Do domu wracała ze swoją przyjaciółką. Po godzinie 17.00 kobiety rozstały się w pobliżu mieszkania zaginionej przy ulicy Bojki na krakowskim Kurdwanowie. Małgosia poszła na zakupy do pobliskiej Biedronki. Od tego czasu nikt jej nie widział. Wszystko wskazuje jednak na to, że 31-latka wróciła do domu. 17 listopada kobieta nie pojawiła się rano w pracy. To bardzo zaniepokoiło jej współpracowników. Małgosia jest bowiem bardzo sumienną i punktualną osobą. Gdyby wiedziała, że nie będzie mogła przyjść, na pewno poinformowałaby kogoś. Po godzinie 9.00 sprawdzono mieszkanie zaginionej. W środku nie było nikogo. W domu zostały jednak płaszcz i buty, które Małgosia miała na sobie poprzedniego dnia. Jak powiedzieli jej bliscy, jest niemal pewne, że kobieta nie spędziła tej nocy w domu.

Życie Podkarpackie.

Będzie rewitalizacja lubaczowskiego rynku!

Projekt miast partnerskich - Lubaczowa i Jaworowa został zakwalifikowany do dofinansowania z Programu Współpracy Transgranicznej Polska - Białoruś - Ukraina. W projekcie zaplanowano m.in. przebudowę rynku miasta Lubaczowa i rewitalizację rynku w Jaworowie, zakup sprzętu i wyposażenia i remont Centrum Informacji Turystycznej i Gospodarczej w Lubaczowie i Jaworowie, wykonanie wspólnego folderu turystycznego i uczestnictwo w targach turystycznych w Polsce i na Ukrainie oraz przeprowadzenie imprez – przygraniczne spotkania obu miast. www.lubaczow.pl

cd. ze str. 1

KRAJOBRAZ PO WYBORACH

nów. Natomiast wynagrodzeni zostali radni odważni, których wystąpienia na sesjach przepełnione były troską o sprawy miasta, gminy czy powiatu. Przykładem może być tutaj Henryk Goraj ze Starego Dzikowa oraz Wojciech Broż z Cieszanowa, który jako jedyny samorządowiec do gmin zdobył ponad 400 głosów.

Niestety nadal rady wzmocniły się również o samorządowców rekomendowanych przez komitety wyborcze byłych wójtów i burmistrzów. Wśród nich są przede wszystkim ludzie, którzy sprawdzili się w lojalności.

Wprawdzie formalnie wybory były demokratyczne, to w wielu przypadkach odbiegały one od standardów demokracji. Demokrację w wyborach mamy gdy biorący w niej udział mają równe szanse. Ale o jakich to równych szansach mówić gdy w wyborach ma się zmierzyć sprawujący władzę burmistrz, wójt z osobą tej władzy pozbawioną? Urzędujący gospodarz miasta i gminy ma znaczącą przewagę nad swoim konkurentem. Z racji pełnionej funkcji, dysponując sztabem podległych sobie ludzi łatwo może wpływać na podejmowane przez nich decyzje, kształtować nastroje, lansować wokół siebie pozytywną opinię. Może też mamić obietnicami ludzi przypadkowych szukających pomocy i zaprząć ich do wyborczego rydwanu, ludzi którzy będą powtarzać każdy banal jak im przekaże. Także poprzez pomówienia, plotki może skutecznie dyskredytować swojego konkurenta i przypinać mu łaski na każdym kroku.

Ponadto władarz miasta w ramach pełnienia obowiązków może codziennie pokazywać się w każdej wsi, na każdej ulicy, odwiedzać każdą podległą mu placówkę, kontaktować się z jej pracownikami, wykonywać w ostatniej chwili prace, które powinny być wykonane już dawno i obiecywać, obiecywać, obiecywać. Granice między akcją wyborczą a wykonywaniem obowiązków służbowych tutaj się wyraźnie zaciera. To wójt burmistrz, starosta za społeczne pieniądze wydaje lub finansowo wspiera jak w przypadku "Kuriera Lubaczowskiego" pismo samorządowe promujące ich dokonania. Oczywiście wlicza się „osiągnięcia” wyremontowane ulice, drogi, zmeliorowane pola w swoim imieniu, nie nadmieniając że przecież za to wszystko bierze wysokie pobory, że leży to w gestii jego obowiązków i że na te „osiągnięcia” pracował cały zespół ludzi.

Nic więc dziwnego, że w Oleszyczach przewagę w I turze wyborów uzyskała burmistrz Maria Placek Janowska. Napisałyśmy o niej swego czasu, że sztukę marketingu wyborczego opanowała do perfekcji. W jej rządach przez trzy lata cisza a w roku wyborczym ruszyła pełną parą z remontem dróg, chodników. To robi wrażenie, każdemu rzuca się w oczy. W I turze Piotr Ozimek przegrał, chociaż mocno postawił na promocję wizualną. Jego plakaty, banery rzucały się w oczy przejeżdżającym przez Oleszycze. Wydał również dwa kolejne numery kolorowej gazety, w których promował swoją osobę. To wszystko było za mało aby pokonać urzędującą burmistrz. Klęskę poniosła dopiero w II turze. Ludzie jednak nie dali się zwieść uśmiechom, gestom, obietnicom. Na burmistrza wybrany został Andrzej Gryniwicz, który w programie wyborczym trzymał się realiów i konkretów. Wybór ten to wielka szansa dla gminy Oleszycze.

Nowy wiatr powiał również w gminie Stary Dzików. Zdecydowane zwycięstwo Barbary Małeckiej to koniec układów, to przejrzystość w zarządzaniu gminą. Wymowna w II turze była tu wysoka, najwyższa w powiecie lubaczowskim frekwencja, w której wzięło udział

cd. na str. 4



**Dziękuję wszystkim Wyborcom
za okazane zaufanie
i ponad 23500 głosów oddanych na mnie
jako kandydata
do Sejmiku Wojewódzkiego**

Mirosław Karapyta

Uczcili poległych lotników w lesie Czaplaki

Wolność jest nam zadana i ma swoją cenę

W lesie koło Czaplaków (gmina i parafia Wielkie Oczy) odsłonięto i poświęcono pomnik poległych tam lotników w wojnie obronnej Polski.

12 września 1939 r. z dziesiątego dywizjonu wystartowało 6 „Łosie” celem zbombardowania niemieckiej dywizji pancerniej zmierzającej z Radymna w kierunku Jaworowa. Wtedy też z lotniska w Biatychkach koło Kamionki Strumiłowej, gdzie stacjonowała 31 eskadra rozpoznawcza, w tym 3 pułk lotniczy z Poznania, wystartowały 2 „Karasia” pod dowództwem ppor. Stefana Szczepańskiego i ppor. Leona Nowickiego. Miały te dwa samoloty zbombardować niemiecki pułk pancerny, który przemieszczał się z Jarosławia w kierunku Oleszyc. Po wykonaniu zadania „Łosie” zostały zaatakowane przez 5 niemieckich samolotów „Messerschmittów Me – 109”. Jednego „Łosia” stracili na polach wsi Charytany. Zginęła cała załoga polskiego samolotu. Lecące na lotnisko w Dębicy „Messerschmitt” napotkały na swej drodze 2 „Karasia”, które wracały po wykonaniu zadania – obrzucenia bombami niemieckiej kolumny pancerniej w rejonie Zapałowa. Załoga samolotu ppor. Szczepańskiego wykonała nagły manewr nurkowania na las koło Nowej Grobli i zmyliła Niemców, którzy byli pewni, że zastrzelili „Karasia”. Tymczasem pilot wyprowadził samolot nad drzewami i odleciał na lotnisko. Wtedy „Messerschmitt” zaatakowały drugiego „Karasia”. Pilot st. sierż. Konstanty Korzeniowski obniżył lot, aby zabezpieczyć się przed atakiem od dołu i unikami starał się zejść z linii strzałów niemieckich. Trzy „Messerschmitt” podjęły ataki od tyłu. Zginął pchor. obs. inż. Mariusz Pszenny. Jego miejsce zajął ppor. Leon Nowicki. Kolejne serie niemieckie zapaliły samolot, który runął na las koło Czaplaków. Zginęła cała załoga: ppor. Leon Nowicki, ur. 8 IX 1911 r., absolwent Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie; st. sierż. pilot Konstanty Korzeniowski, ur. w 1900 r., podoficer zawodowy



Poczty sztandarowe na uroczystości w lesie w Czaplakach

3 pułku lotniczego w Poznaniu; plut. pchor. rez. mgr inż. chemik Mariusz Pszenny ur. 7 VII 1912 r. w Bydgoszczy, słuchacz SPL w Dęblinie. Ci trzech lotnicy pochowani zostali na miejscu katastrofy przez mieszkańców Czaplaków. W tym miejscu ks. J. Kluz postawił symboliczny krzyż z tablicą upamiętniającą to zdarzenie.

W miejscu tym, w 71. rocznicę tego epizodu wojennego, odbyła się religijno – patriotyczna uroczystość przygotowana przez władze samorządowe gminy Wielkie Oczy. Wójt Władysław Strojny powitał zebranych, a wśród nich: proboszcza parafii ks. kan. Józefa Florka, poczty sztandarowe, starostę lubaczowskiego Józefa Michalika, delegacje służb mundurowych – Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie i Straży Granicznej w Korczowej, radnych z przewodniczącym Jerzym Wacnikiem, dyrektorów, nauczycieli i uczniów z Zespołu Szkół z Łukawca i Wielkich Oczu, mieszkańców okolicznych miejscowości. Przy obelisku – pomniku wartę honorową postawili funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej w Korczowej i harcerze z Zespołu Szkół w Wielkich Oczach. Odsłonięcia pomnika dokonał starosta lubaczowski Józef Michalik i wójt gminy Wielkie Oczy Władysław Strojny.

cd. na str. 4

KRAJOBRAZ PO WYBORACH

55.1 % uprawnionych do głosowania i 62 proc. poparcie dla wybranej. Znaczącym wydarzeniem jest też wybór na wójta gminy Wielkie Oczy – Tomasza Lorenca. To pierwsza od kilkunastu lat w gminie zmiana warty i to przez człowieka bardzo młodego. Oczywisty był też brak konkurentów na włodarzy gmin w Lubaczowie i Narolu. Potencjalni kandydaci mieli świadomość nikłych szans wobec wójta Wiesława Kapla i burmistrza Stanisława Wosia, którzy mają na swoim koncie pasmo sukcesów. Z optymizmem też należy potraktować wybór Marii Magoń na burmistrza Lubaczowa. Wprawdzie nie dysponuje doświadczeniem w kierowaniu administracją samorządową ale znana jest z umiejętności współdziałania z ludźmi, co może zaowocować szerszym włączeniem lubaczowian do pracy na rzecz miasta.

Z kolei o sukcesie burmistrza Zdzisława Zadwornego w dużej mierze zadecydowała największa wieś w gminie - Dachnów, w której mieszka i która murem stała za nim. Nie powinno to dziwić ponieważ Dachnów preferowany był w inwestycjach. Chociaż burmistrz odniósł zwycięstwo, to nie jest ono tak jednoznaczne jak cztery lata temu. Tym razem gdyby tylko 294 wyborców głosujących na dotychczasowego włodarza zmieniło decyzję, Zdzisław Zadworny przestałby być burmistrzem. Mimo zwycięstwa burmistrz nie będzie miał lekkiego życia. Rada już nie jest jak dotąd drużyną posłusznych figurantów. W jej skład oprócz Wojciecha Brozia wchodzi Jacek Zajac oraz między innymi Edward Dziadula, który na pracy samorządowej zęby zjadł. Oczywiście zyska na tym demokracja w gminie a środki na poszczególne miejscowości (miejmy nadzieję), będą dzielone bardziej równomiernie.

Niepokojące jest, że już u niektórych zwycięzców rodzi się pokusa rozprawienia się z osobami, które w wyborach nie szczędziły im krytyki i wspierały ich konkurentów. Szukanie na nich „haków” wydaje się tym łatwiejsze ponieważ pracując w podległych władzom samorządowych placówkach są niejako w zasięgu ręki. Rewanż takie należy uznać za wyjątkowo naganne i jeśli nastąpią z pełną otwartością będziemy je prezentować opinii publicznej.

Wyniki wyborów w powiecie lubaczowskim mogą być powodem do optymizmu. Aż w czterech samorządach doszło do zmiany warty. Tak w radach jak i w urzędach pojawili się nowi ludzie a wśród nich młodzi, prężni, dynamiczni. Nastąpił więc dopływ świeżej krwi. Należy mieć nadzieję, że nowo wybrane samorządy zmierzą się skutecznie z problemami tego skrawka przygranicznej ziemi jakim jest powiat lubaczowski, na którym czas płynie wolniej, gdzie jest wciąż rekordowe bezrobocie, gdzie młodzi w poszukiwaniu pracy masowo uciekają w świat.

Marian Ważny

W imieniu własnym składam serdeczne podziękowania Mieszkańcom Cieszanowa, którzy w wyborach samorządowych oddali na mnie głos. Dziękuję również tym, którzy uczestniczyli w wyborach choć nie poparli mojej osoby.

Zapewniam, iż dołożę wszelkich starań aby nie zawieść Państwa oczekiwań.

Daliście mi siłę i wielki kredyt zaufania. Przez cztery kolejne lata będę pracował najlepiej jak potrafię, by spełnić Wasze oczekiwania i przekonać pozostałych, by nie bali się wymagać więcej. Obiecuję, że jak do tej pory na pierwszym miejscu będę stawiał troskę o interes gminy i dobro jej wszystkich mieszkańców pamiętając przy tym o służebnej roli z jaką wiąże się pełnienie funkcji radnego.

Z wyrazami szacunku Wojciech Broż

Wolność jest nam zadana i ma swoją cenę

Po poświęceniu obeliska – kamienny pomnik z umieszczoną na nim tablicą marmurową przez wicedziekana i proboszcza ks. kan. Józefa Florka delegacje władz i szkół złożyły wiązanki biało-czerwonych kwiatów, które są symbolem naszej Ojczyzny, miłości i pamięci. Następnie była modlitwa za poległych w obronie Polski. Harcerze przeprowadzili apel poległych. Młodzież Zespołu Szkół w Wielkich Oczach przedstawiła część artystyczną o żołnierzach – obrońcach Ojczyzny, w tym i polskiego nieba. O właściwą treść historyczną tego programu zadbała nauczycielka Elżbieta Nienajadło, zaś o stronę muzyczną – Piotr Kaczor. Uroczystość ta była dobrą lekcją patriotyzmu, zwłaszcza dla uczniów szkół z gminy Wielkie Oczy. Nie przeszkodził siąpiący deszcz i przenikliwe zimno. Miłość do historii regionalnej, małej ojczyzny też ma swoją cenę.

Adam Łazarz

Dziękuję mieszkańcom gminy Cieszanów, którzy 21 listopada 2010 roku zdecydowali się obdarzyć mnie - jako kandydata na burmistrza swoim zaufaniem i oddali na mnie swoje głosy. Uzyskane przeze mnie głosy, to nie są głosy stracone, ale to wyraźny sygnał dla urzędującego burmistrza, że 42% mieszkańców gminy czuje się nie zauważana, nie dostrzega pozytywnych zmian w środowisku w którym żyje i odrzuca dotychczasowy sposób sprawowania władzy. Oczekuje na poważne zmiany w samorządności, finansach, oświacie, kulturze oraz innych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego.

Zaufanie, jakim Państwo mnie obdarzyliście jest dla mnie wielkim kapitałem na przyszłość i wzniosłym oraz budującym przeżyciem. Dziękuję za wspólne spotkania podczas kampanii wyborczej, za ciekawe pytania i rozmowy oraz prośby kierowane o pomoc. Dziękuję pięknie wszystkim moim znajomym i przyjaciółom, którzy mi pomagali oraz wspierali w różny sposób.

W swojej kampanii wyborczej opierałem się na dostępnej mi wiedzy i faktach, co w zetknięciu z wytoczoną wobec mojej osoby kampanią oszczerstw, kłamstw i pomówień było bolesnym doświadczeniem obliczonym na zniechęcenie mnie i potencjalnych moich wyborców. Mojemu sztabowi KW Forum Obywatelskie należą się szczególne podziękowania za trud włożony w kampanię, która była prowadzona fair play.

Jednocześnie pragnę gorąco podziękować mieszkańcom Starego i Nowego Lublińca oraz wyborcom naszej gminy Cieszanów, jak również licznemu gronu wyborców z gminy Narol i Horyniec Zdrój, którzy w tegorocznych wyborach samorządowych do Rady Powiatu oddali na mnie swój głos. Tym samym pragnę zapewnić, że jako radny postaram się nie zawieść Państwa zaufania. Raz jeszcze serdecznie dziękuję za uzyskane głosy i poparcie.

Pozostaję z wyrazami szacunku

Zbigniew Wróbel

Jeden dzień w Lubaczowie (6)

O Gilu... i świętach

Zazwyczaj pamięta się ludzi otwartych, przyjaznych, wesołych. Kto chce pamiętać o mrukach, zagniewanych i złośliwych... Takim przyjaznym zwykłym człowiekiem, o którym nikt by słowa nie napisał (ja to zrobię) był Andrzej Gil. Mój ojciec wspomina... „*Andrzej pochodził z Deutschbach, austriackiej kolonii - wioski między Brusnem Nowym a Starym, dziś Polanka Horyniecka. W wojsku w Pułtusku skończył kurs samochodowy, i z tymi umiejętnościami wrócił w rodzinne strony. Zatrudnił go jako swego kierowcę adwokata dr Adolf Fiszbein, który mieszkał w Lubaczowie, ale kancelarię adwokacką miał w kamienicy w Rynku w Cieszanowie. Przez czas pracy swego pryncypała Andrzej nudził się, i chodząc po Cieszanowie, zapoznawał osoby, nawiązywał znajomości, a ludzie lubili z nim pogadać. W Lubaczowie poznał pannę - Marię Sydor, córkę kolejarza z ul. „róg” Szopena, i ożenił się (były tam jeszcze 2 jej siostry, Helena - wyszła za weterynarza Władysława Kobiałkę, a Zofia - za Władysława Leję). Wkrótce Gilowie postawili jak na te czasy ładny drewniany dom i dokupili pole wokół domu. Urodził im się syn Czesław, który potem przy wsparciu rodziców wybudował obok przy ul. Kościuszki swój dom murowany. Z czasem Fiszbein przeniósł kancelarię do Lubaczowa (naprzeciw dzisiejszej poczty), a tuż przed wojną zmienił nazwisko na Jan Kanty Fabiński (podczas okupacji podobno ukrywał się i przechował gdzieś w Gdańsku i podobno wojnę przeżył). Mieliliśmy z Gilami przyjazny kontakt, blisko jego domu mieliśmy pole. Z Andrzejem zamieniłem mój rower „Łucznik” za jego balonówkę f-my „Kamiński W-wa”, z baranami rogami. W kwietniu 1944 r. z powodu ultimatum Ukraińców - banderowców, grożącym mieszkańcom Lubaczowa śmiercią, byliśmy z Gilami (całymi swoimi rodzinami) „na tobołach” „na ucieczce” w Woli Rafałowskiej za Rzeszowem. My przebywaliśmy w domu Józefa Sobka, a Gilowie u innego gospodarza. Po oswobodzeniu Lubaczowa przez Sowieców i wycofaniu się Niemców, moja żona Helena z jedną, a Andrzej Gil z dwoma krowami wracali stamtąd pieszo do Lubaczowa. Po powstaniu w Lubaczowie spółdzielczości handlowej, Gil zatrudnił się jako kierownik Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni. Był bardzo dobrym, sprawnym kierowcą, przyjaznym, wesołym wręcz dowcipnym człowiekiem. Zналиśmy jego wesołe, rubaszne usposobienie. Np. gdy „za Polski Ludowej” przychodził do sklepu mięsnego, to stał przy ladzie, nie w kolejce, bo jak zaraz tłumaczył... „żona wrzuciła pierogi na wrzątek i kazała mi się szybko sprząć z zakupami”. Czynił to tak niewinnie i przekonująco, że nikt nie wszczyniał awantury, wręcz przeciwnie, jego dowcip i sposób przekazywania przyjaźni nastrajał kolejkę. Pozwalało mu na takie nieszkodliwe a wypracowane humorem numery. Innym razem gdy jechał rowerem ulicą Kościuski, a ja szedłem chodnikiem, to nie omieszkał (i zawsze zdążył) rzucić do mnie w przelocie: „Chłop idzie a pan jedzie! I dziś dziękuję mu za to że takim zwykłym niezwykłym był, i że tak dobre we mnie pozostawił po sobie wspomnienie.” Ot i tyle opowiadania. A po co ja to piszę? Może po to, by żyjąc mieć na uwadze jak będzie się widzianym „po życiu”...*

Zmienmy temat... Nowiny w artykule NZ. „Przymiarki do reformy samorządowej. Powiaty do likwidacji?” podają, że z powodów oszczędnościowych i dążeń do usprawnienia administrowania, w pierwszej kolejności mogą być zlikwidowane powiaty ziemskie wokół dużych miast i metropolii (Rzeszów). Inne powiaty ziemskie byłyby połączone z grodzkimi (Przemyśl, Krosno, Tarnobrzeg...) w jedną silną jednostkę samorządową. Potem byłyby likwidowane powiaty najsłabsze z pozostałych. Zastanawiam się... jesteśmy powiatem silnym, czy najsłabszym? Nie pierwsze to takie plany. Z poprzednich nic nie wyszło. Ostaniemy się? Prawdopodobnie najbardziej opierać się będą Ci, którym podcięte byłyby stolki, i m.in., starostowie i radni z likwidowanych rad. Gazeta nadmienia, że na 314 istniejących w Polsce powiatów, wiele jest bardzo słabych finansowo a tym samym niewydolnych. Stąd pomysł łączenia w większe, silniejsze. To może... może nie jest „opłacalne” mieć powiaty? Co do „opłacalności” gazeta podaje, że dochody wszystkich polskich powiatów w I półroczu br. wyniosły ok. 2,7 mld zł, a na same dla nich wynagrodzenia i ich pochodne wydano w tym czasie prawie 2 razy więcej tj. 4,6 mld zł. I co...? Inny temat porusza Życie Podkarpackie w artykule MR. pt. „Będzie prywatyzacja sanatorium”, bowiem na 2011 r. Ministerstwo Skarbu Państwa planuje prywatyzację jednostek sanatoryjnych Konstancina-Zdroju, Iwonicza, Rabki i Uzdrowiska Horyniec sp. z o.o. Przed skomercjalizowaniem, do 1999 r. uzdrowiska nadzorowane

były przez Ministerstwo Zdrowia, teraz są to spółki Skarbu Państwa (wg gazety pod Ministerstwo Skarbu nie podlegają jeszcze horynieckie: Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS, Sanatorium Uzdrowiskowe „Bajka” i Ośrodek Wypoczynkowo- Leczniczy BGŻ). Inwestorzy wniosą kapitał, przez co po prywatyzacji ma się zwiększyć konkurencyjność, poprawić funkcjonowanie i standardy dotychczas świadczonych i nowych usług. Prawda to czy fałsz - zobaczymy.



Na kościelnym murze przed bramą wejściową - tablica ogłoszeń, na której przywykliśmy wieszać i czytać klapsydry. Wolna amerykanka. Co kto gdzie przyczepi, jest. Najwyższy czas oddzielić treści żałobne od rozrywkowych, bo śmierć to nie rozrywka, to nie śmiech, nie zabawa. Jak to nazwać, gdy ma ktoś odwagę pomiędzy klapsydrami zawiesić afisz - zapowiedź imprezy, np. ogłoszenie o treści: „*Klub Seniora w Lubaczowie wraz z zespołem muzycznym zapraszają emerytów i rencistów na wieczorek taneczny [dn...] o godz. 17-tej w sali klubowej MDK. Konsumpcja we własnym zakresie, wstęp 8 zł...*”. Czy emeryci i renciści faktycznie pragną lokować się pomiędzy klapsydrami? Zbieżność celów klapsydr, w skojarzeniu z szacownym wiekiem członków imprezy - nijaka, a sama myśl o takim skojarzeniu wręcz obrzydliwa. Było też pomiędzy klapsydrami ogłoszenie o wycieczce emerytów na Ukrainę. Wcześniej pomiędzy klapsydrami wisiał ogromny plakat o imprezie rozrywkowej - pikniku w Baszni. Coś tu nie tak. Tu polityka informacyjna kuleje. Wstyd, gdy czyta się ile zmarła osoba miała lat, skąd nastąpi wyprawienie zwłok, o pograżonych w żałobie, a kątem oka widzi się rozrywkowe zachęty pikniku, zbiórki złomu, czy potańcówki. Kuriozalnym byłby pomysł, gdyby imprezy te w dziwnym zamiśle miały przysparzać chętnych na klapsydry... No więc Panowie z Ratusza i z Kościoła - dogadajcie się co do podziału (rozdziału) tablic. Są potrzebne i jedne i drugie, ale nie razem, i to w przemieszaniu funkcji. Już dawno wymyślono: „Co boskie - Bogu, co cesarskie...”

Przed nami Boże Narodzenie, czas łagodzenia emocji... więc na koniec wiersz Leszka Małeckiego:

*Za biały opłatek na sianie
i kolęd rodzinne śpiewanie,
za życzeń serdecznych wymianę
i gwiazd na choince mruganie,
za słowo co ciałem się stało
i w łódku złożone zalkało,
za Dzieciątko co świat odkupuje
i gwiazdę co drogę wskazuje,
za nastrój pasterki radosny
i śnieg pod stopami skrzypiący,
za polskie świąteczne zwyczaje
i wszystko co dobre się staje,
i za to jeszcze, że bardziej w te święta
człowiek o drugim człowieku pamięta...
- kocham Te Święta!*

Adam Szajowski

WYBORY W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Wybory do Rady Powiatu

Nowa Rada powiatu liczy 17 osób. Najwięcej radnych bo aż 7 ma PSL. Należą do nich Józef Michalik, Zbigniew Wróbel, Maria Magoń, Stanisław Mokrzycki, Dorota Wróbel oraz dwóch nowych: Jadwiga Pałczyńska i Stanisław Kędzior.

Obok PSL silną reprezentację bo aż 5 radnych ma Prawo i Sprawiedliwość: Należą do nich dotychczasowi radni: Zygmunt Gmyrek, Henryk Goraj, Maria Piróg i Adam Swatek Czarnecki oraz nowy radny PiS Michał Szwed. Dwa mandaty przypadły Porozumieniu Wspólnota Lubaczowska. Należą one do dotychczasowego wiceprzewodniczącego Mirosława Zaborniaka i Mariana Mazurkiewicza. Tylko po jednym mandacie otrzymali: PO – radnym został dotychczasowy wice starosta Krzysztof Szpyt, SLD – dotychczasowy burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac oraz Porozumienie Samorządowo Gospodarcze – Marek Wiśniewski.

Na pierwszej sesji radni wybrali przewodniczącego Rady Powiatu. Został nim Zbigniew Wróbel, szefujący Radzie także w poprzedniej kadencji. Za jego wyborem zagłosowało 16 z 17 radnych, jeden się wstrzymał. Na pierwszej sesji również wybrano starostę. Ponownie został nim Józef Michalik. Za jego wyborem zagłosowało 15 z 17 radnych, dwóch się wstrzymało. Tuż po wyborze starosta podziękował za zaufanie i zadeklarował współpracę ponad podziałami.

Wybory do Rady Miejskiej w Lubaczowie

Rada Miejska w Lubaczowie liczy 15 radnych, wybory odbywały się w 9 okręgach. Najwięcej głosów w swoim okręgu zdobył Marek Małecki, najmniej Zdzisław Mamczura. W Radzie mamy nowych radnych. Należą do nich: Mamczura Zdzisław, Włoch Paweł, Jaskólski Władysław, Strycharz Małgorzata, Dudzic Rafał, Argasiński Witold. KW Platformy Obywatelskiej w Radzie reprezentuje: Paweł Włoch, Rafał Dudzic i Strycharz Małgorzata. PiS – Zenon Swatek i Wiesław Stupak. SLD – Witold Argasiński. Z kolei Stanisław Kusek, Wiesław Huk i Marek Małecki – KW Porozumienie Samorządowo-Gospodarcze, reprezentanci KW Nasze Miasto Lubaczów-Jan Radłowski, Marek Hadel, Irena Mazurkiewicz, Zdzisław Cioch i Zdzisław Mamczura.

W wyborach na burmistrza w pierwszej turze wyborów odpadł Janusz Szaj i Zbigniew Słotwiński. Do drugiej tury przeszedł Krzysztof Szpyt uzyskując 26,99 proc poparcia - 1339 głosów i Maria Magoń, która uzyskała 25,88 proc poparcia - 1284 głosów.

W II turze wyborów burmistrzem Lubaczowa uzyskując 54,05 proc. poparcia i 1880 głosów została Maria Magoń.

Na I sesji Rady przewodniczącym Rady Miejskiej został ponownie wybrany Zdzisław Cioch a zastępcą Marek Małecki. Na przewodniczącego Komisji Oświaty, Kultury i Sportu wybrano Witolda Argasińskiego. Przewodniczącym Komisji Budżetowo – Gospodarczej został Marek Hadel, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej - Wiesław Huk, przewodniczącym Komisji Spraw Socjalnych i Komunalnych - Irena Mazurkiewicz.

Wybory do Rady Miejskiej w Cieszanowie

W wyborach wzięło udział 5067 osób to jest 48,98 proc. wyborców. Z KWW Forum Obywatelskie MiG Cieszanów w skład rady weszli: Dziaduła Edward, Zaborniak Adam, Kądziołka Janina, Lesiczka Zygmunt. Komitet Wyborczy Gmina Cieszanów reprezentują: Bielko Piotr, Myśliwy Stanisław, Pacholek Marian, Zaborniak Fryderyk, Wilusz Ryszard, Chomyszyn Stanisław, Ciepły Marian, Kociolek Zdzisław. Z KWW Nasz Cieszanów – Wojciech Broż, KWW Moje Miasto – Jacek Zajac. KWW Maria Kostrzycka – Maria Kostrzycka.

W Cieszanowie burmistrzem ponownie został wybrany Zdzisław Zardorny. Uzyskał on 58,16 proc. poparcia to jest 2088 głosów. Kontrkandydat Zbigniew Wróbel zdobył 41,84 proc. poparcia to jest 1502 głosów. Na pierwszej sesji Rady przewodniczącym została wybrana Stanisława Chomyszyn a zastępcą Fryderyk Zaborniak.

Wybory do Rady Gminy Horyniec - Zdrój

W wyborach wzięło udział 2 236 osób, to jest 54,44% uprawnionych do głosowania. Najwięcej mandatów uzyskał KWW Nasza Gmina Nasza Przyszłość: Zaborniak Zofia, Szmagara Władysław, Gliniak Wiesław, Porada Jolanta, Szaganiac Stanisława, Nepelski Marian, Serafin Danuta, Pogorzelec Robert, Zuba Stanisław, Dziechciaż Tadeusz, Pozostałe mandaty zdobyli: Woźny Grzegorz, Kudyba Piotr, Całka Grzegorz, Szawara Robert, Mazurkiewicz Wiktor.

W wyborach na wójta w pierwszej turze Robert Serkis uzyskał 36,48 proc. głosów a dotychczasowy wójt Ryszard Urban 46,86 proc. głosów. W drugiej turze Ryszard Urban wygrał z Robertem Serkiszem stosunkiem głosów 1141 do 1003.

Wybory do Rady Gminy Lubaczów

Liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 6 906. W wyborach wzięło udział 4 033 osób, to jest 58,40% uprawnionych do głosowania. Najwięcej mandatów zdobył KWW Porozumienie dla gminy Lubaczów: Hypiak Jan, Kosior Wiesław, Suchy Krzysztof, Mindziak Andrzej, Huk Zofia, Cozac Roman, Szpyt Stanisław i Jan Mazurkiewicz. Z kolei mandaty radnych Gutkowski Marian, Maziarz Zdzisław, Mazurkiewicz Maciej, Soroń Zbigniew, Potym Jan, Przeszlowski Henryk i Marek Pilip uzyskały pozostałe komitety wyborcze.

Na pierwszej turze zakończyły się wybory na wójta w gminie Lubaczów. Wiesław Kapel zdobył 3828 głosów i uzyskał 91,5 proc. poparcia.

Na pierwszej sesji Rady gminy przewodniczącym został wybrany Roman Cozac, wiceprzewodniczącymi zostali Wiesław Kosior i Zdzisław Maziarz.

Wybory do Rady Miejskiej w Narolu

W wyborach wzięło udział 2 537 osób, to jest 44,96% uprawnionych do głosowania. Zdecydowana większość mandatów przypadła KWW Polskie Stronnictwo Ludowe: Obuchowska Maria, Szawara Krzysztof, Patałuch Grzegorz, Małec Adam, Dominik Grzegorz, Wilczyński Marek, Machlarz Adam, Kukielka Tadeusz, Gałas Władysław. Z pozostałych komitetów wyborczych weszli: Lotecki Wiesław, Krzyszycha Jan, Mazurkiewicz Ryszard Tadeusz, Czastkiewicz Janusz, Ulicki Jan, Słonec Marian.

Na pierwszej turze zakończyły się wybory burmistrza. Stanisław Woś ponownie został wybrany burmistrzem - otrzymał 2406 głosów i uzyskał aż 82,45 proc. poparcia.

Wybory do Rady Miejskiej w Oleszycach

Liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 5 331. W wyborach wzięło udział 3 125 osób, to jest 58,62% uprawnionych do głosowania. Najwięcej mandatów radnych przypadło KWW Przyszłość Gminy Oleszyce: Szyk Zbigniew, Sopel Janusz, Krawiec Zbigniew, Kopeć Jacek, Kot Anna. Z pozostałych komitetów wyborczych weszli:

Osuch Wiesław, Pracał Jan, Buksak Franciszek, Czajkowski Czesław, Pelc Bolesław, Stopyra Zdzisław Piotr, Linek Janusz Bronisław, Cisek Waldemar, Matyaszek Janina, Rymarowicz Kazimierz.

W I turze odpadł Piotr Ozimek. Dotychczasowa burmistrz Maria Janowska Placek uzyskała 35,45 proc. głosów a na Andrzeja Gryniwicza głosy oddało 27,49 proc. wyborców. W II turze foteł burmistrza wywalczył Andrzej Gryniwicz, który w ostatecznym starciu zmierzył się z dotychczasową burmistrzą Marią Janowską-Placek. Na A. Gryniwicza zagłosowało 1648 mieszkańców gminy Oleszyce (61.79 %), a na Janowską-Placek 1019 (38.21%). Frekwencja wyniosła tu 50.37%.

Wybory do Rady Gminy Stary Dzików

Liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 3 698. W wyborach wzięło udział 2 386 osób, to jest 64,52% uprawnionych do głosowania. Najwięcej mandatów uzyskał KWW Barbary Małeckiej: Joniec Adam, Goraj Tadeusz, Kantor Eugeniusz, Syryło Marian. Z pozostałych komitetów w skład rady weszli: Goraj Józef, Stachów Edward, Zajac Stanisław, Nieckarz Józef, Liwen Elżbieta, Rokosz Józef, Tracz Adam, Otulak Janusz, Maciejak Ryszard, Wenek Jerzy, Jaszczyszyn Stanisław.

W wyborach na wójta do II tury przeszła wójt Aniela Hulak, która zdobyła 36,18 proc. oraz Barbarą Małecką, na którą zagłosowało 42,56 proc. wyborców. Barbara Małecka pokonała w II turze Anielę Hulak i będzie nową wójtową Starego Dzikowa. W głosowaniu otrzymała ponad 62% poparcie (1255 głosów). Na jej kontrkandydatkę zagłosowało 769 osób (niecałe 38%).

Wybory do Rady Gminy Wielkie Oczy

W wyborach wzięło udział 2 059 osób, to jest 66,33% uprawnionych do głosowania. Najwięcej mandatów zdobył KWW Rozwój Gminy Wielkie Oczy: Mach Antoni, Pietrucha Ryszard, Janeczko Mariusz Jan, Nienajadło Elżbieta, Jacyk Piotr, Bajan Franciszek, Sopel Janusz Tadeusz. Z innych komitetów wyborczych weszli: Krzyworączka Janusz, Kuśmierczak Józef, Pochodaj Edward, Lichacz Bogusława, Kaczmar Stanisława, Furman Franciszek, Lechociński Zbigniew, Wacnik Jerzy.

Na pierwszej turze zakończyły się wybory w Wielkich Oczach. Władysław Strojny – dotychczasowy wójt wycofał się z kandydowania. Wybory wygrał 33 –letni Tomasz Lorenc zastępca dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy na którego zagłosowało 56,72 proc. wyborców (1169 głosów). Jego kontrkandydaci otrzymali - Robert Kuśmierczyk 714 głosów (34,64 proc. poparcia) i Wiesław Pazowski - 178 głosów (8,64 proc poparcia).

W przedwojennym Cieszanowie (5)

Co było robić zimą



W domu organisty kościoła parafialnego w Cieszanowie, w latach 1890-1928 już począwszy od połowy listopada przez ok. 2 tygodnie wypiekało się bożonarodzeniowe opłatki. Było tego ok. 160 kóp, na całą parafię w tym i na parafię ruską. Pracował przy tym mój ojciec (Jan) z matką i dwie starsze siostry. Opłatki wypiekało się na kuchennym palenisku, w pojedynczej żelaznej formie [sugerowałem Muzeum odszukanie tej formy w starym domu organisty następcy z Płazowa - Mariana Mazurkiewicza, byłaby cenną pamiątką opłatkowego rzemiosła... nie wiem czy znaleziono]. Opłatki ojciec wiązał w pakiety (odrębne dla ludzi i bydła) i w koszu roznosił po domach Cieszanowa a także rozwodził po okolicznych wsiach parafii „Cieszanowskie opłatki” - patrz: Kresowiak nr 1/2002]. Uczestnictwo przy wytwarzaniu opłatków, było dla mnie - dziecka niesamowitym przeżyciem i rzadkim doświadczeniem.

Za mojej młodości w Cieszanowie prawie nie było łyżew. Większość chłopów ślizgała się na butach, tj. na podkówkach (blaszkach), które obowiązkowo przybijano pod szpicem i na obcasie. Mój kolega Józio Ciećkiewicz miał taki szmung, że umiał na podkówkach przejechać koło budynku seminarium cały „bajorek”. Będąc dziećmi, robiliśmy sobie łyżwy drewniane, tj. z polana, z takiego trójkątnego polanowego uciosu. A więc dwa rąbane trójkątne polana, szpic zaokrąglony i „zaszpiczaszczony”, związane sznurkiem do butów, sznurek skręcony na patyku by wiązanie było mocne, a patyk włożony za cholewkę buta by się nie odkręcał. Niektórzy dla wzmocnienia okuwali płozę łyżwy drutem. Dwie takie łyżwy to już było szczęście, ale nie mieliśmy rozbudzonych rządzy, i jedna też wystarczała, drugą nogą się odpychało. Pierwsze prawdziwe, „kupne” łyżwy miałem dopiero pod koniec szkoły powszechnej (ok. 1927 r.), i nie jako kupione dla mnie, tylko takie po starszym bracie Andrzej. Były mocowane do podeszwy buta na tzw. korkę. Trzeba było do nich mieć dobre, silne, „szewskie” trzewiki. Dziś takich łyżew nie przykręciłoby się do żadnych współczesnych butów, rozleciałyby się podeszwa. A lodowisko? Na stawy Gnoińskiego do Nowego Siola się nie chodziło, bo to „Pana Gnoińskiego”, więc jak? Na Brusience... wąsko, chyba że tam dalej za mostem na łukowym wylewie rzeczny na wysokości od kościoła i aż po Wolę do mostu jak na Korczunek. Trochę zmarzliny było na spływie przydrożnego strumienia przy Targowicy, w obniżeniu pustego wówczas terenu, mniej więcej na terenie przy obecnej posesji Tadeusza Ciećkiewicza. Tu we wtorek odbywał się duży targ trzody i bydła, były zagrody, i również dla świń (w Lubaczowie targ był w poniedziałek, w Oleszycach w środę, w Narolu w czwartek).

Sanki też robiliśmy sobie sami. Dwie szerokie deski, z przodu łukowato zaokrąglone, połączone (zbite) szerszą deską siedzeniową. Zjeżdżało się na górze przy Targowicy, zbieżem z drogi w dół ku Brusience. Potem miałem sanki robione przez mego brata, w których obie płozy (kompanice) wykonane były z naturalnie wygiętych a znalezionych w lesie krzywych gałęzi, bądź korzeni. Nierówne płozy zjeżdżały krzywo, na szczęście nie było tam płotów, a kraksy z rówieśnikami nie czyniły szkody, były wręcz pożądane.



Za zimową rozrywkę uchodziło czepianie się chłopskich sań. Chłopi smagali nas biczem, bo niby szanując konia nie chcieli dodatkowego obciążenia, ale większość uznając że lata dziecięce mają swoje prawa, czepiać się dozwalała. A baty mieli dobre, długie, i smagać umieli. Bat, batog... giętki biczun z jałowca, u końca zawiązany długi skórzany rzemień. Był to atrybut furmana (jak berło dla króla), więc chłopci dbali o jakość swego atrybutu władzy furmańskiej i panowania nad zaprzęgiem. Chłop zostawiał furmankę czy całe sanie z koniem, ale z batem się nie rozstawał. Gdy szedł do sklepu czy knajpy, swój bat zabierał ze sobą.

Było naturalne, że w święta pod oknami się kołduje, ale też i było przyjęte że kołędę można odpukać. Zatem odpukanie w okno czy drzwi oznaczało, że się kołędy nie życzy, a jeśli ktoś kołędować dalej będzie, to musi się liczyć z tym, że nikt drzwi nie otworzy, nie wyjdzie i grosza nie da. Ponieważ m.in. kolegowalem z Mironem Garbaczewskim (gr.-kat., Rusin), on zabierał mnie ze sobą gdy szedł kołędować pod domy

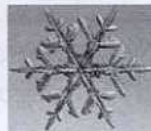
grekokatolików. Sztuka była wiedzieć nie gdzie odpukują, ale gdzie dają. Takim stałym i pewnym punktem naszej kołędniczej trasy był notariusz Bazylewicz, który mieszkał w budynku pod Proświtą, a który grosza kołędnikom nie szczędził. W takich 2-3 hojnych miejscach można się było obłowić lepiej, jak w pozostałych domach razem wziętych. Oczywiście na tej kołędzie ruskiej, śpiewało się po rusku, np.: „Nowa radiś stała, jaka ne buwała. Nad wertepom zwizda jasna switlom zasyjała (2x). De Chrystos rodylsia z Diwy wypłotylsia. Jak czolowik meży namy ubogo spowylsia (2x). Anneli spiwajut, na nebesy i na zemli slawu wozhłasza-jut.”

Podczas gdy my oczekiwaliśmy na święta, Wigilię, kołędowanie i choinkę, Boże Narodzenie nie bardzo podobało się Żydom, bo musieli mieć zamknięte swoje sklepy. I choć okres przedświąteczny był czasem wzmocnionych zakupów, twierdzili że przez to zamknięcie w święta interesu ponoszą stratę. Nie dzielili też naszych obchodów tych świąt, mówiąc: „Wam się Mesjasz rodzi w grudniu co roku, a my na niego czekamy... ciągle”.



W okresie Świąt Bożego Narodzenia obowiązkowo wystawiano tzw. „Jasełka Lucjana Rydla”, tj. przedstawienie związane z bożymi narodzinami, przedstawiające Świętą Rodzinę, Trzech Króli, pastuszków i aniołów, całość wg opracowania literackiego ww. autora o tytule „Betlejem polskie”. Rok 1923 zaznaczył się nabytkiem „reżysera” w osobie księdza Józefa Smaczniaka. Przez kilka niedziel odbywały się przedstawienia na scenie Sokoła, ogłaszane dużego rozmiaru afiszami na papierze pakunkowym, wieszanymi na kościelnym ogrodzeniu i narożnych kamienicach. Nie było jeszcze słupów ogłoszeniowych. „Jasełka” odgrywane były przez starszych amatorów - aktorów. Pamiętam taki zespół teatralny, który w niedziele jak i w okresie kołędowym dawał jasełkowe (i in.) przedstawienia na scenie Sokoła. Należeli do niego wówczas m.in.: Kazimierz Skurzak, obie siostry Gorzelnikówny z ul. Żukowskiej, Franciszek Szajowski z Woli, Mierniczek, mój brat Andrzej Szajowski z ul. Dworskiej, Kazimierz Szajowski z ul. Żukowskiej, Piotr Ciećkiewicz. Za kulisami niczym reżyser, scenarzysta, sufler i „człowiek orkiestra” stał i czuwał nad wszystkim ks. Smaczniak. Gdy byłem uczniem szkoły powszechnej, byłem wyznaczony do tych „Jasełek” na czarnego pazia króla Baltazara. Na czarno smarowano mi twarz i dłonie spalonym nad świecą korkiem od butelki piwa. Czynił to w garderobie włączający się w obsługę, wysokiej postury tzw. „Długi Antek” - Antoni Szajowski, urzędnik Urzędu Skarbowego, który się tam zawsze na zaplecze wkręcił. Do charakterystyki, na wąsy, brody i baki używano krepy a do ich podklejania płynnego mastyksu (żywicą z pnia pistacji mastyksowej). Dla efektu rozblysku, olśnienia (podobnie jak u fotografa) stosowano raptownie spalający się na tacy proszek błyskowy będący tlenkiem magnezu, zwanym magnezją. Później w latach 1925-1932, tj. po powstaniu Seminarium Nauczycielskiego „Jasełka” były urządzane przez ww. księdza z zespołem aktorskim uczniów tej szkoły. Dużym aplauzem cieszyła się postać jasełkowego Żyda, humorystycznie grana przez Ludwika Piotrowskiego z ul. Mickiewicza. W wypożyczonym chałacie żydowskim z błyszczącego kłotu, z jarmułką - czapką szabasówką i ze sztucznym garbem na plecach, czytał Herodowi księgi o mającym nastąpić narodzeniu Mesjasza. Jego ton i melodyjność mowy podwyższonym głosem była niezwykle podobna do żydowskiej i dawała niesamowity efekt. Tenże Ludwik, wyuczony kowal ale dorywczo pracujący w zakładzie swego sąsiada Rafała Szajowskiego, wygłaszał przy innych okazach swoje skecze i humoreski, a sam przy tym będąc w poważnym tonie (nigdy przy tym nie śmiejąc się), wzbudzał nimi u słuchaczy śmiech bez opanowania. Skończyło się to potem w czasie okupacji niemieckiej dla niego nie ciekawie, ale o tym już innym razem.

Przy braku wówczas komputera, telewizora, radia, i jeszcze (drobiazg) - prądu, i przy braku zgody rodziców by darmo spalać naftową lampę, co było robić zimą... Szło się „spać z kurami”.



30 pary małżeńskie z gminy Lubaczów świętowały Złote Gody.

W Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie, 26 października br., pochodząc z gminy Lubaczów 30 par małżeńskie, które przeżyły z sobą 50 lat i więcej, dziękowały Panu Bogu za otrzymany sakrament małżeństwa. Do przystrojonego kościoła jak na wesele, przybyły wraz z swoimi dziećmi, wnukami na dziękczynną Eucharystię, którą sprawowali: dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra, wicedziekan ks. kan. Jerzy Tworek, proboszcz parafii w Baszni Dolnej ks. Roman Palonka, proboszcz parafii w Załużu ks. Jan Cielica

W homilii proboszcz parafii konkatedralnej ks. Kan. Andrzej Stopyra powrócił wspomnieniami do ślubów jubilatów przed ołtarzem Pana i zauważył, że z tym Bożym błogosławieństwem wytrwali 50 lat i więcej dlatego, że zawsze byli wierni Bogu, a Bóg ich kochał swoją niepojętą i bezgraniczną miłością. Kaznodzieja życzył jubilatom, by ich miłość nigdy się nie skończyła, by do końca swojego życia mieli wokół siebie życiowych dzieci, wnuków, sąsiadów, a życie skończyło się świętością, życiem wiecznym z Bogiem.

Podczas tej Eucharystii jubilaci ponowili ślubowanie, przyrzekając sobie coraz doskonalszej miłości, okazywania sobie głębszego szacunku, wzajemnego wspierania się w zdrowiu i chorobie, w troskach i radościach, modlenia się za siebie, aż do końca życia. Proboszcz przekazał jubilatom życzenia, zapewnienie o modlitwie i pasterskie błogosławieństwo od Pasterza diecezji zamojsko – lubaczowskiej bp Wacława Depo. Wraz z wicedziekanem Jerzym Tworkiem wręczył jubilatom list gratulacyjny od Biskupa, a od siebie dołączył do tych życzeń i błogosławieństwa obraz Matki Bożej Łaskawej.

Dalsza część uroczystości odbyła się w odnowionym, zmodernizowanym i poświęconym Gminnym Ośrodku Kultury w Lisich Jamach. Jubilatów z imienia i nazwiska, z przypomnieniem ich daty ślubu, ilości posiadanych dzieci i wnuków, powitał gospodarz gminy wójt Wiesław Kapel. Najstarsi z nich to: Państwo Anna i Władysław Ilniccy z Krowicy Lasowej, którzy związek małżeński zawarli 31 stycznia 1949 r., wychowali 2 córki i 5 synów, doczekali się 18 wnuków i 10 prawnuików oraz Helena i Władysław Ilniccy z Lisich Jam, ślub - 16 sierpnia 1949 r., 3 córki, 5 synów, 17 wnuków i 6 prawnuików. Młodszy od nich to: Czesława i Józef Dopko z Dąbkowa (60. rocznica ślubu), Rozalia i Ludwik Szczybyłowie (59. rocznica ślubu), Paulina i Stefan Melechowie z Bałaji (59. rocznica ślubu), Anna i Władysław Woszczakowie z Baszni Dolnej (56. rocznica ślubu), Maria i Stefan Załuscy z Mokrzyce i Stanisława i Józef Skibowie z Piastowa (55. rocznica ślubu). Złote Gody obchodzili: Maria i Tadeusz Hukowie z Budomierza, Aniela i Józef Siteniowie z Mokrzyce, Anna i Stanisław Hańczakowscy z Szczutkowa, Zofia i Marian Cieślowie z Załuża, Wanda i Stanisław Rawscy z Baszni D., Zofia i Stanisław Nicponiowie z Załuża, Stanisława i Kazimierz Antonikowie z Borowej Góry, Anna i Tadeusz Burdowie z Dąbrowy, Weronika i Władysław Świdniakowie z Hurcza, Zofia i Piotr Cozacowie z Szczutkowa, Stanisława i Władysław Kwaśniakowie z Młodowa, Czesława i Kazimierz Antonikowie z Antoników, Maria i Józef Kowaliszynowie oraz Eugenia i Michał Furgałowie z Krowicy Hołdowskiej, Emilia i Michał Wojtowiczowie z Młodowa, Anna i Jan Mędrońiowie z Baszni Dolnej, Maria i Tadeusz Ciepły z Tymców, Anna i Jan Pukasowie z Krowicy H., Maria i Edward Kozkowie z Baszni D., Katarzyna i Michał Wołańscy z Krowicy Samej, Aniela i Michał Rusinowie z Baszni D., Krystyna i Józef Malcowie z Baszni Górnej. Wojewoda podkarpacki dr Mirosław Karpyta wręczył im przyznane przez Prezydenta RP Medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie”. Starosta lubaczowski Józef Michalik i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Elżbieta Sobczak wręczyli od siebie listy gratulacyjne, wójt Wiesław Kapel kwiaty, sołtysi poszczególnych miejscowości z których pochodzą jubilaci – upominki. Był też wspólny posiłek, a razem spędzony czas umilał zespół „Niespodzianka”.

Adam Łazar

Wystawa w Muzeum Kresów w Lubaczowie

Drewniane wiatraki na Podkarpaciu. Źródło siły i postępu

W niedzielę, 14 listopada br. w Muzeum Kresów w Lubaczowie otwarto kolejną wystawę pt. „Drewniane wiatraki na Podkarpaciu. Źródło siły i postępu”.

- Skończył się pracowity okres zniw. Odbył się uroczysty czas dożynek. Pola zostały na nowo obsiane ziarnem. Wymłócone zostały resztki snopów pozostałych w stogach czy stodołach. Wtedy w ruch szły domowe żarna, by uzyskać mąkę. Ci, co kochali bardzo swoje żony i pragnęli oszczędzić im ciężkiej pracy mielenia na żarnach, brali zboże na wóz i ustawiali się w kolejce do wiatraka, by je zemleć na mąkę, krupę czy kaszę. Z tych ekologicznych materiałów żony piekły chleb na liściu z kapusty, podplomyki czy znakomite kapuśniaki, a w czasie świąt pachnące baby czy makowce. Młyny i wiatraki przez setki lat były nieodłącznym towarzyszem krajobrazu. Położone najczęściej na wzniesieniach, górowały nad wsiami, były miejscem bardzo ważnym dla lokalnych społeczności. Dziś widok wiatraka należy do rzadkości. Młyny obecnie poruszane są energią prądu elektrycznego. Wiatraki możemy podziwiać dziś na tej wystawie. – mówił dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara, podczas otwarcia wystawy

Starosta lubaczowski Józef Michalik powiedział, że na terenie powiatu lubaczowskiego nie ostał się żaden z wiatraków. Nie ostał się także żaden młyn wodny. Ostatni był w Budomierzu, wcześniej były takie młyny m. in. w Lubaczowie, Cieszanowie, Baszni. Dobrze się stało, że dzięki uprzejmości dr Grażyny Stojak, Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, możemy wiatraki zobaczyć w Lubaczowie na fotogramach. Podziękował jej za to, że coraz częściej przybywa na naszym terenie, dzięki czemu coraz więcej się z jej udziałem dzieje w zakresie ratowania zabytków na ziemi lubaczowskiej.

Komisarz wystawy dr Grażyna Stojak przypomniała historię wiatraków, które najwcześniej powstały w Azji. W Polsce pojawiły się na przełomie XIV i XV wieku. Omówiła także różne typy (konstrukcje) wiatraków od „koźlaków” po „paltraki” i „holenderskie”. Zauważyła: - Wiatraki z krajobrazu Podkarpacia odchodzą. Schroniły się w skansenach: w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej, Muzeum Parafii rzymsko-katolickiej w Szufranowej koło Strzyżowa, w kolekcji ks. Antoniego i Bronisława Domino.

Według przeprowadzonych badań na terenie byłego woj. rzeszowskiego na początku XX w. było ok. 1700 młynów wodnych i wiatraków. Ostało się ponad 30 wiatraków, z czego czynny jest jeden wiatrak, którego właścicielem jest młynarz wietrzny Jan Szaro z Kalembiny koło Strzyżowa. Pozostałe domagają się prac konserwatorskich.

Wszystkie, sfotografowane wiatraki, w większości przez dr Grażynę Stojak i Jerzego Ginalskiego, dyrektora sanockiego skansenu, możemy podziwiać na wystawie w Muzeum Kresów w Lubaczowie do 10 grudnia br.

Podczas otwarcia wystawy odbył się także pokaz mielenia na żarnach w wykonaniu Grupy Obrzędowej z Cewkowa Woli pod kierownictwem Anieli Mrówki. Ta znana ludowa śpiewaczka i artystka, zdobywczyni wielu nagród i wyróżnień na przeglądach krajowych, wojewódzkich i regionalnych za krzewienie kultury ludowej, pokazała na czym polega przygotowanie mąki do pieczenia chleba. Każdy mógł spróbować swoich sił w mieleniu zboża na żarnach. Była także degustacja domowego pieczywa przygotowanego przez Anielę Mrówkę. Oprócz chleba można było zasmakować pieczonych pierogów z kaszą gryczaną i kapustą. Połączenie piękna i niepowtarzalności urody drewnianych wiatraków z praktyczną pracą na żarnach oraz z smakowaniem domowych wypieków było „strzałem w dziesiątkę”.

Adam Łazar

Serdecznie dziękujemy Mieszkańcom gminy Cieszanów za oddane głosy na wszystkich kandydujących z Komitetu Wyborczego Wyborców Forum Obywatelskie Miasta i Gminy Cieszanów.

Z wyrazami szacunku

*Janina Kądziołka
Edward Dziadula
Zygmunt Lesiczka
Adam Zaborniak*

Związek Strzelecki w Lubaczowie (5)

Fotografia przy Rynek 4

Największą wartością każdej organizacji, są jej członkowie, ludzie. Związek Strzelecki [Z.S.] w Lubaczowie i Cieszanowie, oraz w innych miejscowościach i wsiach powiatu (byłego powiatu cieszanowskiego /do 1923 r./, i nowego pow. lubaczowskiego /od 1923 r./) miał do dobrych ludzi szczęście. Tak było m.in. w Antonikach, Baszni, Borowej Górze, Burgau, Chotylubiu, Dachnowie, Horyńcu, Hruszowie, Lisich Jamach i Wólce Krowickiej, Młodowie, Narolu, Opace, Pilipach, Pławowie, Rudce, Rudzie Różanieckiej, Tymcach, Ułazowie i Żukowie. W organizację angażowali się będący „na posadzie” urzędnicy i pracownicy państwowi, wojskowi, kombatancki i rezerwiści, lekarze, nauczyciele, inżynierowie, aptekarze, geodeci, jak i ich żony, a przede wszystkim pełna patriotycznych ambicji po odzyskaniu niepodległości, młodzież lubaczowska, i z podlubaczowskich miasteczek i wsi. Ludzie garnęli się do powstających polskich stowarzyszeń, związków i kół. Takie zaangażowanie brało się z tęsknoty przez tyle lat za wolnością, za pozbyciem się zaborców, za byciem Polakami w polskiej ziemi.

W utworzonym Związku Strzeleckim oprócz rzeszy szeregowych członków skupionych w oddziałach - męskim i żeńskim, byli też funkcyjni d-cy drużyn i oddziałów, dowódcy kompanijni, komendanci PW, WF i komendanci naczelni, członkowie zarządu i prezesi. Byli też członkowie honorowi, sympatycy i wspierający, w tym również panie określane mianem „Damy Waszeci”.

Na zamieszczonej poniżej fotografii Związku Strzeleckiego w Lubaczowie, wykonanej w 1927 r. przed budynkiem oznaczonym jako Rynek 4, oprócz 30-tu szeregowych członków (chłopców i dziewcząt) są również osoby funkcyjne. Nie wszystkich uczestników tej pamiątkowej fotografii udało się rozpoznać [kto rozpoznał więcej, jest proszony o kontakt z autorem artykułu] ale... z lewej strony przy strzelcach, w wojskowym mundurze stoi sierż. **Władysław Bochenek**, przy nim „ręka w rękę” w kapeluszu **Franciszek Mazurkiewicz** - burmistrz, mieszkał w kamienicy w Rynku. Pośrodku pomiędzy (i za) paniami widać stojącego **Bolesława Strzeleckiego** - urodzony w Cieszanowie, syn Jana, powiatowy lekarz weterynarii w Cieszanowie, od 1923 r. w tej samej funkcji w Lubaczowie, prezes Powiatowego Zarządu Z.S. w Lubaczowie (po nim funkcję prezesa objął Adam Ciećkiewicz - dr, adwokat, ożeniony ze Zdzisławą Utzig, c. Jakuba Utziga powiatowego inspektora szkolnego). Na prawo od pani w jasnym ubraniu siedzi **Rudolf Daum** (w kapeluszu) - v-ce starosta, mieszkał na piętrze Ganterówki przy ul. Dachnowskiej. Poniżej niego siedzą trzej Strzelcy, od lewej dwaj bracia - **NN** i **Marian Weinertowie** oraz **Kazimierz Jankiewicz** (M. Weinert i K. Jankiewicz - z tabliczką „Lubaczów Strzelcy”). Strzelcy trzymają jednostrzałowe karabiny, na nogach - w butach mają onuce, powyżej cholewek owijające (forma jakby zielonego bandaża). Poniżej - obecna fot. tego miejsca, tj. po 83. latach.

W skład Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego w Lubaczowie w 1934 r. m.in. wchodził: mgr **Józef Wolański** - v-ce starosta powiatu, prezes Powiatowego Z.S. w Lubaczowie; **Władysław Bochenek** - kpt. 39. pp Strzelców Lwowskich, powiatowy komendant Przysposobienia Wojskowego [P.W.] i Wychowania Fizycznego [W.F.] (na niższych szczeblach komendę powiatu, oddziału oraz instruktorów pełnili oficerowie i podoficerowie rezerwy). Jego żona była potem komendantką drużyny kobiecej Związku Strzeleckiego w Lubaczowie. Mieszkali w koszarach. Kapitanowa prowadząc defiladę żeńską robiła to świetnie i wyjątkowo. Przyjmując sprężyste wyprostowaną postawę, jednocześnie wypinając klatkę piersiową do przodu czyniła to tak, że ku ucieście gapiącego się rodzaju męskiego było widać wyraźnie uwytłumniający się swą dynamiką i kołyszący kształt piersi. No, ale żona kapitana... nie mogło być inaczej; **Józef Argasiński** - z Argasińskich



tzew. „Bałandów” z ul. Mickiewicza, ppor. rez., nauczyciel, komendant Powiatowego Zarządu Z.S. (komendant powiatu) do 1938 r.; **Karol Lipiński** - kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Lubaczowie, Powiatowy Referent Wychowania Obywatelskiego [W.O.]; **Jan Bauer** - sekretarz Tymczasowego Wydziału Rady Powiatu, Skarbnik Pow. Zarz. Z.S.; **Władysław Jagodziński** - oficjał starostwa, sekretarz Powiatowego Zarządu Z.S.; **Franciszek Mazurkiewicz** - burmistrz miasta Lubaczowa, członek zarządu Z.S.; **Ludwik Bardach** - inżynier geometra, prezes Towarzystwa Przyjaciół Strzelców, członek zarządu Z.S., mieszkał przy ul. Konery w budynku późniejszej przychodni (nie mylić z dr Ignacym Bardachem, adwokatem, Żydem, mieszkającym przy ul. Mickiewicza



gdzie potem był Cech Rzemiosł i przedszkole, niemal na przeciw Kurii Biskupiej); **Piotr Łukasiewicz** - kier. Szkoły Powszechnej w Opace, członek zarządu Z.S., członek Towarzystwa Szkoły Ludowej (T.S.L.); **Karol Sander** - kier. Szkoły Powszechnej w Szczutkowie - członek zarządu Z.S., członek Obozu Zjednoczenia Narodowego (O.Z.N.).

Z niewielkimi zmianami ww. Zarząd Związku Strzeleckiego w Lubaczowie istniał do wybuchu II wojny światowej.

Oprac. w oparciu o: Dwutygodnik „Maszerować”, nr 1-3/1938, 1-5/1939; M. Argasiński, Wrzesień 1939..., CZR 3/2009; Relacje E. Szajowskiego i in.

Adam Szajowski

Wybory po cieszanowsku

Kampania wyborcza do naszej Rady Miejskiej w Cieszanowie miała oczekiwaną przebieg. Występy obecnego burmistrza w telewizji, słowa pochwalne na swoją cześć. Jednocześnie sądowy protest wyborczy. Jednak samouwielbienie, które jak pisał Aleksander Kamiński w *Kamieniach na szaniec* jest cechą dzikich plemion i małych dzieci. Nieuczciwym by było twierdzić, że p. burmistrz Zadworny przez osiem lat nie nie zrobił na terenie naszej Gminy. Podobnie nieuczciwością jest jedynie zachwy nad tym, co zrobił. Co zostało wykonane z pożytkiem dla Gminy to się samo obroni i będzie służyło społeczeństwu przez długie lata. Nie była to praca społeczna, otrzymywał za to wysokie wynagrodzenie i nie robił nikomu żadnej łaski. Jako mieszkaniec i radny tej Gminy mam prawo wyrazić swoją opinię na ten temat i nie będę się lękał żadnych sądów. Tu na ziemi jedynym sędzią pracy samorządowej jest społeczeństwo, nie żaden sąd, wojewoda, starosta, telewizja, radio czy gazeta i z tym każdy radny i burmistrz powinien się liczyć.

Pan Zdzisław Zadworny bardzo nie lubi być oceniany, krytykowany. Uważa, że swoją funkcję wypełnia idealnie. Odpowiedzią na krytykę są pozwy sądowe. Tak było wcześniej i tak jest w tym roku za treść wywiadu jaki zamieścił *Kresowiak Galicyjski*. Burmistrz w czasie kadencji na słowa krytyki mógł zareagować inaczej. Również przez cztery lata mógł rzetelnie odpowiadać na zapytania, interpelacje radnego, którego nie potrafił zastraszyć a nie unikać trudnych tematów i powiększać deficyt budżetowy. Jeśli do pierwszej dużej imprezy zewnętrznej trzeba było dopłacić, to następnych mogło nie być lub nie musiały przynosić strat.

Na moją krytykę można było odpowiedzieć na zebraniach przedwyborczych. Burmistrz żądał, aby przeprosić go w dwóch gazetach (ani ja ani Sąd nie bardzo wie za co) i wpłacić na konto organizacji charytatywnej 5.000 zł. Według mnie droga w kierunku jego pola dawno została utwardzona, sekretarza w 2006 r. odwołano niesłusznie, Zakład Usług Komunalnych nie ma żadnych maszyn i sprzętu do usuwania awarii na sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, boisko przy szkole w Nowym Siole jest sporadycznie wykorzystywane, zręby w lasach nie są wszystkie zaszczepione i pielęgnowane.

Wszystko to jest prawdą, potwierdzili to świadkowie. Jednak Sąd Apelacyjny w Rzeszowie uznał, że należy te informacje sprostować więc sprostowałem je w dwóch gazetach.

Mieszkańcy Dachnowa będą zdziwieni, że nawiezenie na drogę niesortu i żużla to jest osuszenie drogi, a nie utwardzenie i polepszenie jej stanu. Takiego stwierdzenia domagał się pełnomocnik burmistrza czyli jego brat (podlegający wyłącznie burmistrzowi).

Sekretarz Urzędu cztery lata temu została odwołana przez Radę Miejską na wniosek i kuriozalne uzasadnienie burmistrza niespotykane nigdzie w kraju, że radnemu powiatowemu trzeba dać stanowisko (tak zeznawał w Sądzie ówczesny przewodniczący Rady, a obecny wiceburmistrz), ale nie było to złamanie prawa. Tylko jak to należy nazwać? Uległość, kolesiostwo, ubezwłasnowolnienie radnych, może kompletna bezmyślność. Rada nie musiała podejmować uchwały o odwołaniu sekretarza i powołaniu innej osoby, która nie poddała się konkursowi na to stanowisko.

Prostuję moją wypowiedź i stwierdzam, że Zakład Usług Komunalnych ma sprzęt i maszyny do usuwania awarii na sieci wodociągowej i kanalizacyjnej i są nimi autobusy i ciągnik i ubijarka (taki sprzęt i maszyny umieścił pełnomocnik burmistrza we wniosku do sądu). Kiedyś mawiano, że nawet nauka radziecka nie znała autobusu wieloczynnościowego. Ciekawe, że do tej pory tej technologii nie opatentowano. To jest pewny Nobel i jaka farsa dla Gminy, znikłoby zadłużenie. Może nie będę ukarany za zdziwienie, że Sąd nie dopatrzył się, iż zdanie dotyczące odpowiedniego sprzętu zostało wyrwane z kontekstu wypowiedzi. Podam konkretny przykład. Wiosną br. u p. T. Ciećkiewicza podniosło kanalizację i rozlały się nieczystości na dość dużej przestrzeni. ZUK przyjechał usuwać tę awarię z wiadrem i rydlem. Te cudowne maszyny jednak nie zadziałały, trzeba było korzystać z koparki, którą przyjechał znajomy poszkodowanego. Warto podkreślić jest także to, iż burmistrz Zadworny nie udzielił mi, zobowiązany ustawowo, odpowiedzi pisemnej na moje zapytanie złożone na sesji 29.10.2010r. „Kto, kiedy i za ile usuwał awarie na sieci wodociągowej i kanalizacyjnej od momentu przejścia tych zadań przez ZUK” kierowany przez Wiesława Ciepłego? Przed wyjazdem do Sądu na rozprawę odwoławczą w dniu 16 listopada pracownica biura obsługi rady (prywatnie żona sekretarza) była tak bezsilna, że nie chciała

mi nawet pisemnie potwierdzić, iż taka odpowiedź w ogóle w ustawowym terminie nie wpłynęła do biura rady.

Czwarta sprawa, którą sprostowałem w gazetach i dokonuję w tym artykule. Boisko w Nowym Siole o sztucznej nawierzchni jest bardzo często wykorzystywane. Ponad trzydzieści dzieci z klas 0-III przebywa 3 godz. tygodniowo (przy sprzyjających warunkach), bardzo często dzieci przebywają na boisku w czasie przerw (których nie przewiduje nauczanie zintegrowane), a w czasie wakacji było oblegane przez młodzież. Fakty znają mieszkańcy Nowego Siola i do ich opinii się odwołuję.

Ostatnia sprawa, którą nakazano mi sprostować. „*Lasy komunalne służą tylko do dostarczania pieniędzy. Od lat prowadzi się niewłaściwą gospodarkę leśną. O odnawianiu i pielęgnacji w wystarczającym zakresie nawet nie ma co wspominać.*” Od czasu rozprawy sądowej przejrzałem na oczy, ogromne wyrobiska po piasku w Gorajcu są zalesione, zręby w Karczunku zaszczepione, uprawy np.: w lasach Nowego Siola, Chotylubia, Żukowa są udane bez poprawek, wypielęgnowane, kruszyny i jeżyny, traw szukać by tam ze świecą.

Kwota 20 tys. przeznaczona w budżecie roku 2010 na zakup niezbędnych sadzonek okazała się zbędna w październiku i przeznaczono ją na inny cel – oczywiście nie związany z lasami.

Nie wiem jak mogłem takich oczywistych oczywistości nie widzieć. Czasem dobrze jest być w sądzie. Tam człowiek się czegoś nauczył. Ja za kwotę 2000 zł (taką grzywną zostałem ukarany) nauczyłem się wiele. Mam jako radny siedzieć cicho a jak będę chciał coś powiedzieć to powinienem się najpierw zapytać burmistrza, czy aby go to czasem nie urazi i czy nie znajdę się w sądzie za moje samodzielne wypowiedzi. Stare jak świat powiedzenie mówi: *Nauka kosztuje*. Tylko nie ma takiej ceny, za którą zmuszono by mnie do siedzenia cicho, gdy widzę marnotrawstwo i nieprawidłowości. Na początku każdej kadencji składałem ślubowanie i jemu zawsze chcę i muszę być wierny. Wolę być włóczęga po sądach jak mieć do siebie do końca życia pretensje, że dałem się kupić za miskę soczewicy. Mój honor więcej wart niż pieniądze.

Kto uważnie śledził kampanię wyborczą ten zauważy, że to były sprawy marginalne. O sprawach prawie (oficjalnie podawanego) dziewięciomilionowego zadłużenia gminy, o nielegalnym i na przemysłową skalę poborze piasku w Gorajcu i Dachnowie, o beztroskiej rozrzutności podczas organizowania masowych imprez rozrywkowych, o ujemnych moralnych efektach tych imprez burmistrz nie chciał już dyskutować na rozprawach sądowych. W tych sprawach nie da się czarować sądu przez swoich świadków. Tam potrzebne są dokumenty finansowe.

Nie wiem dlaczego nie kazano mi sprostować mojej wypowiedzi, że bez żadnej konsultacji z mieszkańcami Gminy sprzedano prywatnej spółce Ośrodek Zdrowia w Cieszanowie za małe pieniądze (600 tys. zł) za odremontowany budynek o pow. użyt. 500 m kwadratowych z ponad 7 arową działką).

Dlaczego burmistrz nie zapalał świętym oburzeniem za podanie ceny grilla w Chotylubiu (prawie 54 tys. zł) i nie kazał mi się za to tłumaczyć w sądzie i przeproszać jako samodzielnego pana i władcę Gminy. Z różnych przyczyn wydawca skrócił mój wywiad. Były tam tematy ważniejsze jak boisko w Nowym Siole. Jednym z nich było sprawa funkcjonowania prywatnej firmy KANBUD zarejestrowanej na żonę prezesa ZUK i wykonującej określone roboty na terenie gminy. Jakże i u kogo trzeba mieć zasługi aby „mała firma” prowadziła działalność konkurencyjną do spółki gminnej nadzorowanej przez burmistrza?

Przez osiem lat nie kiwnięto palcem, aby wybudować drogę awaryjną pozwalającą ominąć od strony zachodniej Cieszanów. W moim wywiadzie było też pytanie dlaczego większość instalacji energetycznych na Gminie Cieszanów, po „niedelikatnym” pozbyciu się p. Pisarza zaczął wykonywać szwagier burmistrza p. Kornafel z Zalesia. Chciałem też zwrócić uwagę społeczeństwa na finanse ZUK spółki gminnej, która może być winna Gminie Lubaczów grubo ponad 100 tys. zł. Sprawa rozstrzygnie się może już w grudniu, kto i z czego zwróci należność sąsiedniej Gminie?

Tych kilka spraw posłużyło mi do ukazania subiektywnego obrazu pracy burmistrza oraz współpracy ze społeczeństwem i z Radą.

radny Rady Miejskiej w Cieszanowie
Wojciech Broż

18 października

W Łukawicy Franciszek L. na szkodę Krzysztofa P. dokonał kradzieży 37 m. przewodu elektrycznego wartości 270 zł.

W Narolu nieznanymi sprawcy dotkliwie pobili Rafała N. W Nowym Brznie nieznanymi sprawcy uszkodzili karoserię samochodu Mercedes. Straty – 7500 zł.

19 października

W Rudzie Różanieckiej Grzegorz H. w stanie nietrzeźwym prowadził ciągnik Ursus.

20 października

W Narolu włamano się do zbiornika samochodu DAF własności Leszka Ś. i dokonano kradzieży 250 l. oleju napędowego. Trzech młodych sprawców włamania zatrzymała kilka dni później policja.

21 października

W Starym Siole od stycznia 2005 roku Zbigniew H. znęcał się nad konkubiną.

W Dachnowie aż trzech rowerzystów Antoni P., Ryszard W. i Kazimierz K. po pijanemu wyruszyli na przejażdżki rowerowe. Z kolei w Lisich Jamach również Władysław O. a w Załużu Jan P. w stanie nietrzeźwym wsiadli na rowery.

22 października

Aż do Lubaczowa w stanie nietrzeźwym wybrał się samochodem Edward Z. ze Starego Dzikowa.

23 października

W Zalesiu Robert W. z Oleszyc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem BMW.

25 października

W Suchoj Woli Marcin B. z Starego Sioła na szkodę UMiG w Oleszycach uszkodził drzwi do mieszkania socjalnego.

W Cieszanowie od kwietnia 2009 roku Czesław D. znęcał się nad żoną Marią i dziećmi.

26 października

W Narolu Mirosław O. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf.

Plaga kradzieży telefonów komórkowych. W Lubaczowie tel. komórkowy skradziono Henrykowi S. Mirosławowi G. i Wacławowi G. Część telefonów odzyskała Policja.

W Łukawcu w stanie nietrzeźwym na przejażdżkę rowerową wybrał się Adam K.

Lubaczowscy kryminalni wraz funkcjonariuszami straży granicznej prowadzili działania na terenie Narola i okolic. Około godziny 3 na jednej z ulic zatrzymali podejrzanego Volkswagena Golfa. W środku znajdowało się czterech młodych mężczyzn. Podczas kontroli 21 – letni mężczyzna próbował niepostrzeżenie pozbyc się woreczki z białym proszkiem. Późniejsze badania wykazały, że była to amfetamina. Ponadto policjantów podejrzenia wzbudziło zachowanie kierowcy wskazujące na stan nietrzeźwości. Potwierdziło to późniejsze badanie i jego wynik - około 1,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Tej nocy wspólnie działający funkcjonariusze Policji i straży granicznej doprowadziły również do zatrzymania Opla Corsy na rzeszowskich numerach. Podróżujący nim kierowca i pasażer przewozili 330 paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy. Nielegalny towar schowany był w różnego rodzaju skrytkach samochodu.

27 października

Eugeniusz H. z Lisich Jam będąc nietrzeźwym naruszył sądowy zakaz jazdy rowerami.

29 października

Lubaczowscy kryminalni zatrzymali poszukiwanego trzema listami gończymi. 25-latek poszukiwany był przez Sąd w Legnicy, który wydał za nim trzy listy gończe. Na liście przestępstw popełnionych przez mężczyznę są między innymi rozbój, włamanie i kradzież. Wizyta lubaczowskich kryminalnych w miejscu jego przebywania i zatrzymanie było dla niego sporym zaskoczeniem, między innymi z powodu zmiany nazwiska na nazwisko żony. W prowadzeniu jest sprawa oszustwa w Starym Dzikowie. Zabraną został samochód Fiat 126p. celem użytkowania i kupna, lecz umowa nie została



KRONIKA POLICYJNA

zawarta a pojazd sprzedano na złom. Podrobiony też został podpis Anieli O. jako osoby zbywającej.

30 października

W Ułazowie Mateusz G. w stanie nietrzeźwym kierował skuterem, a w Załużu Lucjan G..

1 listopada

W Suchoj Woli nietrzeźwy Stanisław M. kierował samochodem „Ford Orion”.

2 listopada

Policyjne działania pod kryptonimem „Znicz 2010” trwały od 29 października do 1 listopada br. Co najważniejsze, podczas akcji nie odnotowano wypadków drogowych. Funkcjonariusze interweniowali w przypadku 7 kolizji, zatrzymano 12 nietrzeźwych kierujących (3 w dniu 1 listopada). Nie obyło się bez dyscyplinowania kierowców poprzez nakładanie mandatów karnych za popełnianie przez nich wykroczenia (nałożono ponad 60 mandatów). Działania około 100 policjantów wspierali funkcjonariusze Straży Granicznej oraz Straży Miejskiej.

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Opel Vectra. Jego kierowca Bartosz S. z Dachnowa był nietrzeźwy i posiadał zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

5 listopada

Eugeniusz J. z Lisich jam po pijanemu na rowerze wybrał się do Lubaczowa.

Do Żukowa po pijanemu wybrał się rowerem Jan P. z Nowego Lublińca.

8 listopada

W Lubaczowie Marcin K. i Michał W. dotkliwie pobili Krzysztofa J. Z kolei w Wielkich Oczach Stanisław P. w miejscu publicznym uszkodził ciało Józefa P.

9 listopada

W Kobylnicy Ruskiej Antoni R., Witold B. i Damian Z. na szkodę Nadleśnictwa Jarosław dokonali kradzieży 2,8 m. drewna bukowego wartości 431 zł.

10 listopada

W Tymcach Florian P. przy użyciu siekiery i drewnianego kołka grożąc pozbawieniem życia usiłował wywierać wpływ na świadka Józefa G. Wieczorem patrolujących teren miasta Lubaczowa policjantów zainteresował jadący ul. Kościuszki samochód marki Skoda. Podejrzane było to, że kierowca jechał „całą szerokością” drogi, stwarzając swym zachowaniem poważne zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. Policjanci natychmiast zatrzymali samochód. Podczas kontroli okazało się, że kierujący skodą mieszkaniec Chelma miał w wydychanym powietrzu ponad 3 promile alkoholu. Jak by tego było mało, kierował pojazdem pomimo kilkukrotnego sądowego. zakazu. Wraz z 48-latkami jechał wzięty „na okazję” mieszkaniec pobliskiej miejscowości. W wyniku przeprowadzonego postępowania przyspieszonego, następnego dnia mężczyzna usłyszał wyrok skazujący go na 9 miesięcy pozbawienia wolności.

Jan R. z Zalesia wybrał się po pijanemu na rowerze do Suchoj Woli.

11 listopada

Dzielnicy zauważył na terenie Wielkich Oczu dwóch motocyklistów. Nie byłoby w tym nic podejrzanego, gdyby nie

ich brawurowa jazda i parkowanie motocykli niemal wewnątrz przystanku autobusowego. Podczas kontroli okazało się, że mężczyźni nie posiadają uprawnień do kierowania motocyklami oraz innych wymaganych dokumentów. Bełkotliwa mowa kierowców suzuki i jawy wyraźnie wskazywała, że mężczyźni są pod wpływem alkoholu.

Potwierdzeniem podejrzeń policjanta był wynik, jaki wskazało urządzenie do badania stanu trzeźwości - około 1,7 promila u jednego i ponad 2,5 promila u drugiego. Wczoraj w postępowaniu przyspieszonym zapadły wyroki w tej sprawie. Mężczyźni na kilka lat utracili prawa jazdy. Sąd zastosował wobec nich również kilkumiesięczne ograniczenia wolności.

12 listopada 2010

W Hucie Różanieckiej nieznanymi sprawcami poprzez przecięcie pręta kraty i wybite szyby włamał się do sklepu Bogusława K. i skradł kasę fiskalną oraz 200 zł.

13 listopada

W Lubaczowie Kamil H. znieważał funkcjonariuszy policji.

14 listopada

W Horyńcu Krzysztof S. w stanie nietrzeźwym wyruszył w podróż samochodem Polonez. Az do Dolin po pijanemu samochodem wybrał się Wiesław W. z Lubaczowa.

15 listopada

W Nowym Dzikowie od listopada 2007 roku Andrzej S. znęcał się nad rodziną.

W Lubaczowie Damian G. dokonał kradzieży telefonu komórkowego Nokia Michałowi W. W Łukawcu kierujący samochodem Honda Paweł J. wjechał do rowu powodując u pasażera Władysława C. obrażenia.

18 listopada

Około godz. 21. dyżurny Komendy Policji został powiadomiony o chuliganach idących jedną z ulic Lubaczowa. Według relacji zgłaszających było to trzech młodych mężczyzn, głośno się zachowujących i rzucających kamieniami w domy oraz zaparkowane przy nich samochody. Wysłani na miejsce zdarzenia kryminalni wraz z dzielnicowymi szybko namierzeli wandalów. Niestety na widok funkcjonariuszy młodzi ludzie zaczęli uciekać przez łąki i zarośla. Policjanci jednak nie zrezygnowali i po kilkunastu minutach namierzeli trzech mężczyzn na jednej z ulic. 23, 20 i 19-latek pomimo, że byli agresywni i pod wpływem alkoholu szybko zostali obezwładnieni i doprowadzeni do komendy. Na uznanie zasługuje reakcja mieszkańców, dzięki którym interwencja policjantów mogła być szybka i skuteczna.

W Horyńcu od roku Krzysztof S. znęcał się nad żoną Barbarą.

W Cieszanowie Stanisław P. po pijanemu wyruszył na przejażdżkę rowerową.

W Cieszanowie Piotr K. uszkodził tynk na budynku Posterunku Policji. Straty – 295 zł.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia może się różnić od opisywanych powyżej.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

W Krowicy Samej uczczono pamięć pomordowanych

W niedzielę, w przeddzień Wszystkich Świętych, na placu przykościelnym w Krowicy Samej odsłonięty i poświęcony został pomnik postawiony z hołdzie mieszkańcom wsi: Krowica Sama, Krowica Hołdowska, Krowica Lasowa, Budomierz, pomordowanym przez nacjonalistów ukraińskich z OUN – UPA w latach 1944 - 1947, zamordowanym w niemieckim obozie w Dachau i siedzibie NKWD w Charkowie oraz żołnierzom poległym na frontach II wojny światowej. Uroczystość ta poprzedzona została w ich intencji Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem biskupa pomocniczego diecezji zamojsko – lubaczowskiej dr Mariusza Leszczyńskiego.

Po Mszy św. młodzież Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego przedstawiła montaż słowno – muzyczny, w którym wykorzystano wspomnienia członków rodzin osób zamordowanych lub świadków tych tragicznych wydarzeń. Dalsza część uroczystości odbyła się przed kościołem. Nastąpiło odsłonięcie pomnika. Bp M. Leszczyński poświęcił go. Na odsłoniętym i poświęconym pomniku znajduje się 9 tablic, na 8. z nich są wypisane nazwiska i imiona oraz wiek osób, które oddały swe życie na ołtarzu Ojczyzny. Najwięcej z nich zginęło z rąk członków UPA. Z Krowicy Samej to: Stefan i Jan Antoniszyn, Anna i Maria Bojarska, Jan i Michał Furgała, Władysław Nowosiadło, Michał Pytel, Stanisław i Jan Stadnicki. Z Krowicy Hołdowskiej zginęli: Katarzyna Adamowicz, Julia i Józef Antoniszyn, Andrzej i Paraskiewia Burda, Andrzej, Michał i Piotr Furgała, Maria Husiatyńska, Michał Ilnicki, Katarzyna Kuzyk, Antoni Sierpiński. Z Budomierza - Michał i Piotr Bober, Józef, Michał i Wojciech Huk, Rudolf Kulmatycki. Z Krowicy Lasowej –Franciszek Franków, Anastazja Ilnicka, Stanisław Pukas. Z tych wsi zginęli także milicjanci: Zbigniew Frysztacki, Jan Janczura, Michał Kruk, Antoni Pacanowski, Mieczysław Stopliński. Z majątku Polskiej Akademii Umiejętności zginęli pracownicy: Roman Daszkiewicz, Józef i Kazimierz Dżawała, Władysław Obirek. Z racji tej uroczystości były odznaczenia. Pośmiertnie „Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej” odznaczeni zostali: ppor. Julian Ungeheuer – nauczyciel, oficer Armii Krajowej, który zginął w transporcie z niemieckiego obozu zagłady w Dachau 29 kwietnia 1945 r.; ppor. Stanisław Potym – nauczyciel, oficer 26 pułku piechoty, który został zamordowany w siedzibie NKWD w Charkowie na wiosnę w 1940 r.; st.

sierz. Jan Janczura - żołnierz 27 pułku piechoty 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty, który wcielony do I Armii Wojska Polskiego w 1943 r., zginął 27 kwietnia 1945 r. podczas przeprawy przez Odrę, pochowany na cmentarzu wojennym Zgorzelec; szer. Franciszek Frączkiewicz, który poległ pod Warką 3 września 1944 r., pochowany w mogile wojennej na cmentarzu parafialnym w Grabowie. Nazwiska tych osób również umieszczono na tablicach na pomniku. Odznaczenia odebrali członkowie rodzin. Twórcą tego pomnika jest adiunkt Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie dr Marek Dryniak. Pamiątkową Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych” udekorowany został sztandar SP im. ks. Jana Twardowskiego w Krowicy Samej oraz ks. Jan Muda, Marek Dryniak i Stanisław Nowosiadło. Były także dyplomy uznania od organizacji kombatanckiej dla 9 osób. W okolicznościowym wystąpieniu wójt gminy Wiesław Kapel powiedział m. in.: -Tu w czterech wsiach rozpacz trwała wiele lat, od początku wojny do 1947 r. Nieoczekiwana śmierć bliskich osób zbierała żniwo łez i ludzkiego cierpienia. Ginęli niewinni, w większości za to, że byli Polakami. Ten pomnik będzie świadkiem waszej tragicznej historii. W imieniu Samorządu Woj. Podkarpackiego przemawiał Stanisław Bajda. Zauważył, że w stosunkach polsko – ukraińskich nie następuje odkłamanie prawdy historycznej. Nie nazwano tych mordów nacjonalistów ukraińskich – ludobójstwem, a ludzi tych nazywa się bohaterami narodu. Kontynuując te myśli, starosta lubaczowski Józef Michalik zauważył, że źle się stało, że władze nasze wydały zezwolenia na umieszczenie tablicy w Gorajcu, na której upamiętniono również 34 osoby należące do UPA. Tym samym zrównano tych, którzy mordowali, z tymi, którzy zostali niewinnie zabici. Dobrze, że poprzez takie uroczystości, jak dzisiejsza w Krowicy Samej znikają „białe plamy” w upamiętnianiu mordów nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN – UPA na ziemi lubaczowskiej.

Przy pomniku delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Apel poległych i salwę honorową przeprowadziła kompania honorowa 5. Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Uroczystość uświetniła też orkiestra dęta Garnizonu Przemyśl i Jednostka Strzelecka 2033 „Strzelec” z Lubaczowa.

Adam Łazar

Wyobraź sobie świat w którym nie musisz chodzić do ZUSu...

Wyobraź sobie świat w którym nigdy więcej papierkowa robota nie spędza Ci snu z powiek...

Wyobraź sobie świat w którym prowadzenie działalności staje się przyjemnością...

Niemożliwe?

Tak może wyglądać Twój świat, już dziś!

Biuro Rachunkowe „Profit” załatwi za Ciebie wszelkie formalności.

Oferujemy:

- Prowadzenie księgowości dla firm średnich i małych (podatkowa księga przychodów i rozchodów, ryczałt)
- Prowadzenie rejestrów i sporządzanie deklaracji VAT
- Sporządzanie list płac i deklaracji ZUS
- Rozliczenia roczne PIT
- Zwrot Vat-u w budownictwie mieszkaniowym

Sprawdź!

37-600 Lubaczów, ul. Unii Lubelskiej 6 (Budynek PZU)

tel. 504862800 / (16) 6320411, e-mail: barwicz@poczta.onet.pl